

Hilary Chelchowski:
Jak należy zorganizować
spółdzielnię produkcyjną
str. 3

Co mówią dokumenty
o gospodarce „Caritasu”
na Wybrzeżu
str. 4

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDAŃSK, WTOREK 7 LUTEGO 1950 R.

Nr 37 (656)

Nie ma ograniczeń w komunikacji ze stolicą Niemiec ale masowy przemysł i spekulacja będą ukrócone

Pismo gen. Kotikowa do komendantów zachodnich sektorów Berlina

BERLIN (PAP). Prasa berlińska opublikowała pismo przedstawiciela Radzieckiej Komisji Kontroli w Berlinie gen. Kotikowa do komendantów trzech zachodnich sektorów Berlina.

List ten stwierdza, że twierdzenia trzech komendantów zachodnich sektorów Berlina, jakoby władze radzieckie mieszały się do ustanowionego regulaminu komunikacji pomiędzy zachodnimi sektorami Berlina i zachodnimi strefami Niemiec i jakoby ta ingerencja stanowiła próbę ograniczenia normalnego ruchu pasażerskiego i towarowego między Berlinem a strefami zachodnimi — pozbawione są wszelkich podstaw.

W rzeczywistości punkty kontrolne na linii demarkacyjnej oraz na granicach zewnętrznych obwodu Berlina nadal ściśle przestrzegają zaleceń, zapew-

nających normalny ruch pasażerski i towarowy pomiędzy strefą wschodnią a strefami zachodnimi oraz pomiędzy poszczególnymi strefami a Berlinem.

Gen. Kotikow przytacza w swym liście liczne fakty, świadczące o tym, że przedstawiciele instytucji gospodarczych, firm handlowych, transportowych i ekspedycyjnych z zachodnich stref Niemiec i zachodnich sektorów Berlina świadomie naruszają ustanowiony regulamin ruchu towarów i transportu między strefami zachodnimi a Berlinem, które to nadużycia w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przybrały charakter masowy.

Z przykładów tych wynika, że okazywane na punktach kontrolnych dokumenty są nieprawidłowo wystawiane, zawierają szereg usterek formalnych, a nawet poprawek i wykreśleń, wreszcie niektóre przepustki nie są datowane, poprawiane są nazwy towarów, a nieraz nie jest wskazana ilość towarów i ich waga.

Liczne i świadome naruszenia regulaminu międzysektorowego przez firmy Niemiec zachodnich i zachodnich sektorów Berlina stwarzają atmosferę rozpacanej spekulacji i rozwoju kontrabandy.

W ciągu trzech miesięcy na

samym tylko kontrolnym punkcie Marienborn ujawniono 266 wypadków usiłowania przemysłu. Wśród zakwestionowanych towarów znajdują się również towary skradzione z przedsiębiorstw Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a dokumenty dowodzą, że na tego rodzaju towary wystawiał przepustki Magistrat Berlina zachodniego.

W tych warunkach — stwierdza w swym liście gen. Kotikow — niemiecka policja ludowa zmuszona była do ścisłej kontroli towarów na autostradach i kolei, aby zapobiec próbom przemysłu, w wyniku czego w poszczególnych wypadkach mogło nastąpić pewne opóźnienie w przepuszczaniu towarów i transportów.

Gen. Kotikow stwierdza, że ze

strony władz radzieckich i organów Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie zaistniało jakiegokolwiek naruszenie postanowień, powziętych przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu i dlatego odrzuca on protest trzech komendantów, za warty w piśmie, wystosowanym przez nich na jego ręce w dniu 26 stycznia br. — jako nieuzasadniony. Zarazem gen. Kotikow zwraca się w swym piśmie do komendantów trzech zachodnich sektorów Berlina o wydanie odpowiednich surowych zarządzeń właściwym organom w kierunku przestrzegania istniejącego regulaminu komunikacji, co przyczyni się do przyspieszenia ruchu towarowego i pasażerskiego przez linię demarkacyjną.



W Warszawie przebywa 5-cio osobowa delegacja lekarzy uczonych radzieckiej służby zdrowia. Na zdjęciu — dyrektor Instytutu Pediatrii ZSRR prof. Boryson (drugi z lewej), docent dr. Korbatawa (trzecia z lewej) w towarzystwie dr. Stomczyńskiej z Ministerstwa Zdrowia (pierwsza z prawej) w czasie zwiedzania Domu Matki i Dziecka im. ks. Bożenua. (Foto — AR)

Naród chiński nie dopuści do krzywdzenia swych braci w Hong-Kongu

PEKIN PAP. Jak już donosiliśmy — policja Hong-Kongu dokonała krwawej masakry strajkujących robotników tramwajowych. Policja użyła broni palnej i bomb łzawiących.

Społeczeństwo chińskie jest głęboko oburzone niehumanitarnym postępowaniem policji Hong-Kongu.

Wypowiedzi innych działaczy społecznych Pekinu stwierdzają, że naród chiński nie dopuści do krzywdzenia swych braci w Hong-Kongu. Robotnicy Pekinu domagają się ukarania sprawców masakry policyjnej, uwolnienia aresztowanych robotników i wypłacenia odszkodowania osobom, które uległy ciężkim poranieniom.

Bojkotujcie akcje zbrojeniową Apel Reimana do robotników Niemiec zach.

BERLIN PAP. Z Frankfurtu n. Menem donoszą, że przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec zachodnich — Max Reiman — przemawiając na wiece w Hagenu, wezwał robotników niemieckich zakładów metalurgicznych do odmawiania produkcji broni i materiałów wojennych i zaapelował do robotników portów niemieckich, aby odmawiali załadunku i wyładunku statków, przewożących broń lub amunicję.

Do walki przeciw Bevinowi i polityce wojennej używają komunści angielscy

LONDYN (PAP). Wiceprzewodniczący Komunistycznej Partii Anglii, Palme Dutt, wygłosił w swym okręgu wyborczym East Woolwich (przedmieście Londynu), z którego kandyduje również Bevin, przemówienie, w którym poddał druzgocącej krytyce poli-

tykę ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Palme Dutt stwierdził, że Bevin ponosi główną odpowiedzialność za obecną groźną sytuację Wielkiej Brytanii.

Polityka zagraniczna Bevina po stawia Wielką Brytanię w jednym szeregu z reakcją światową przeciwko socjalizmowi i ludowi i jest główną i bezpośrednią przyczyną kryzysu ekonomicznego Wielkiej Brytanii.

Palme Dutt wezwał masy pracujące Wielkiej Brytanii, związki zawodowe i spółdzielców do utworzenia wspólnego frontu walki przeciwko konserwatystom i Bevinowi w celu utrwalenia pokoju i realizacji zadań socjalistycznej przebudowy kraju.

Nasze spostrzeżenia

Wież musi być zaopatrzona w węgiel

Od kilku tygodni na Wybrzeżu panują mrozy, wymagające regularnego opalania mieszkań i szkół na wsi. Dostawca opału powinny być gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, podobnie, jak w miastach w dzielnicach robotniczych — Spółdzielnie Spożywców. Jak jednak nasi korespondenci z terenu donoszą, w wielu spółdzielniach brak jest opału, co powoduje duże niezadowolenie odbiorców.

Węgiel od dłuższego czasu brakuje w gminnych spółdzielniach w Skórczu, w powiecie starogardzkim, w Żukowie, w powiecie kartuskim, w Wicku, w powiecie lęborskim oraz w gminie Skarszewy, w powiecie kościerskim. Tymczasem w innych spółdzielniach gminnych, położonych w ich sąsiedztwie — węgiel jest dość. Dowodzi to, że kierownictwo niektórych spółdzielni prowadzi gospodarkę bezplanową, nie uwzględniając potrzeb sezonowych obsługiwanego terenu. Powoduje to niezadowolenie ludności i utrudnia wykonanie wielu zadań, ciążyących na spółdzielniach. Np. w Gminnej Spółdzielni w Skarszewach plan skupu zboża nie zostanie wykonany dlatego, ponieważ mieszkańcy tej gminy dostarczają ziarno do spółdzielni w miejscowościach, gdzie mogą nabyć potrzebne im towary, w obecnym zaś okresie — węgiel.

Sprawa zaopatrzenia wsi w opałę powinna być najszybciej zainteresować się powiatowe związki gminnych spółdzielni i Centrala Rolnicza Samopomocy Chłopskiej. Nie nie stoi bowiem na przeszkodzie należystemu zaopatrzeniu wsi w węgiel.

O demokratyzację nauczania

walczy Międzynarodowy Związek Studentów

LONDYN PAP. W drugim dniu obrad Międzynarodowego Związku Studentów sekretarz generalny związku Giovanni Berlinguer (Włochy) wygłosił referat pt. „Działalność Międzynarodowego Związku Studentów i narodowych organizacji studenckich w walce o demokratyczne nauczanie”.

Referent obszernie omówił stale pogarszającą się sytuację ekonomiczną studentów w krajach kapitalistycznych, przeciwstawiając jej sytuację studentów w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Mówca zwrócił również uwagę na militarystykę wychowania i nauczania w Stanach Zjednoczonych i w innych państwach imperialistycznych oraz na wzrost w tych krajach

Rozprawie, która toczy się w wielkiej sali szczytowej WRN, przysłuchuje się ponad 800 osób. Sądowi przewodniczy ppłk Janowski, oskarżenie popiera prok. ppłk. Solczewski, bronią oskarżonych obywateli francuskich adwokaci — Maslanko z Warszawy i Wiacek z Gdańska.

ANDRÉ ROBINEAU przyznał się do winy. Do Polski — jak mówił — przyjechał na zaproszenie ojca, dyrektora Instytutu Francuskiego w Warszawie. W Warszawie poznał mjr. Humm, który po kilku rozmowach, zaproponował mu pracę dla francuskiej służby wywiadowczej i

poznał go z wicekonsulem Bardet.

Bardet kazał Robineau udać się do Gdańska, gdzie oficjalnie otrzymał stanowisko sekretarza w gdańskiej firmie „Veritas”. Oskarżony wyjaśnia, że na terenie Gdańska przebywał do końca czerwca 1948 roku i „zapoznał się z terenem, a jednocześnie z niektórymi obiektami wojskowymi”. W czerwcu 1948 r. przeniesiono go do Szczecina na stanowisko sekretarza konsulatu francuskiego.

Oskarżony mówi o swych kontaktach szpiegowskich, wymieniając m. in. wszystkich pozostałych oskarżonych oraz niejakich: Matuszka, Zukowskiego i braci Reinholz. Charakterystyką działalności agentów francuskich stwierdza, że osk. Borkowski dostarczył mu m. in. 15 planów terenów wojskowych oraz plany miast, na których zaznaczono miejsca postoju jednostek wojskowych, fabryk oraz urzędów, a także dane o numerach jednostek wojskowych i blaskiety PUR-u. Inni agenci — Matuszka i Zukowski dostarczyli listy przejazdów transportów kolejowych przez pewne miasto i plany dworców, zaś Klimczak —

Faszystowsko-gestapowskie rządy Tito

znienawidzone przez masy pracujące Jugosławii

MOSKWA PAP. Dziennik „Prawda” podaje, że wiceprzewodniczący parlamentu serbskiego Weselinow poruszając w dniu 27 stycznia br. na sesji parlamentu sprawę mobilizacji sił roboczych

do przemysłu przyznał, że „polityczne i organizacyjne prace w tej dziedzinie zastępowane są częstokroć rozkazami”.

Jak stwierdził Weselinow w ciągu 10 miesięcy 1949 roku zmobilizowano do pracy w przedsiębiorstwach Serbii 628 tys. osób, zaś w tym samym czasie porzuciło pracę 430 tys. robotników.

Nawet sami titowcy — konkluduje „Prawda” — nie są w stanie ukryć, że reżim faszystowsko-gestapowski, ustanowiony przez bandę Tito jest znienawidzony przez klasę robotniczą i chłopstwo pracujące Jugosławii i że masy pracujące Jugosławii coraz bardziej zdecydowanie występują przeciwko terrorystycznemu reżimowi klikki bełgradzkiej.

Rozszerza się ruch strajkowy w USA

NOWY JORK PAP. Ruch strajkowy w Stanach Zjednoczonych rozwija się w dalszym ciągu.

Trwający od kilku dni strajk w zakładach samochodowych Chryslera objął już prawie 140 tys. robotników.

Wskutek strajku robotników stalownia „Bethlehem Steel Company” w Jolntown zmuszona była wstrzymać produkcję.

W dalszym ciągu strajkuje 100 tys. górników, a pozostałych 400 tys. pracuje tylko 3 dni w tygodniu. Wobec zerwania rokowań przez właścicieli kopalń oraz odrzucenia przez przewodniczącego związku górników apelu Trumana w sprawie 70 dniowego rozejmu, nie jest wykluczone, że wszyscy górnicy porzucą pracę.

plany central elektrycznych. Podobne informacje otrzymał oskarżony od osk. Pielackiego, który też zgodził się na zainstalowanie u niego w domu radiostacji nadawczej.

Robineau wyjaśnia, że będąc w kwietniu 1949 r. w Paryżu przeszedł tam z polecenia p. Bardet kurs radiotelegraficzny.

PRZEW.: Jaką osobę Bardet typował na radiotelegrafistę, jeśli chodzi o jej strukturę fizyczną?

ROBINEAU: Typował osobę mającą lat ponad 50, względnie niezdolną do służby wojskowej.

PRZEW.: Dlaczego akurat osoba o tej konstrukcji fizycznej potrzebna była p. Bardet?

ROBINEAU: Człowiek taki był właśnie potrzebny, aby mógł dostarczyć do Francji materiały drogą radiową w wypadku wyjazdu Francuzów z Polski.

PRZEW.: W związku z czym mieli ci Francuzi wyjeżdżać z Polski?

ROBINEAU: To było przewidziane na wypadek jakiegos konfliktu.

PRZEW.: Czyli na wypadek wojny?

ROBINEAU: Niekoniecznie. W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że dostarczył Borkowskiemu sztyr oraz aparat, na którym uczył się on nadawać. Robineau polecił też Borkowskiemu, aby nauczył się Morse’a. Takie same zlecenie dał Pielackiemu.

Obok przyjmowania raportów od dawnych agentów — Robineau werbował nowych.

Następują pytania sądu dotyczące treści pisemnej instrukcji, udzielonej Robineau przez wicekonsula Bardet.

PRZEW.: Na jakie tereny polecił Bardet zwrócić w swojej instrukcji oskarżonemu szczególną uwagę?

ROBINEAU: Specjalnie na Wybrzeże północne i północną granicę Polski.

PRZEW.: A tereny nad brzeżami morza?

ROBINEAU: Instrukcja dotyczyła również terenów przybrzeżnych.

Jak wynika z dalszych odpowiedzi oskarżonego, instrukcja polecała dostarczenie planów i ustalenie na tych planach lotnisk, obiektów przemysłowych i urzędów. Robineau miał w miarę możliwości podawać liczbę robotników w poszczególnych fabrykach oraz skład personelu i nazwiska kierowników urzędów. Dotyczyło to m. in. Urzędu Bezpieczeństwa. Mowa była również o umiejscowieniu więzień, o gazowniach, elektrowniach, filtrach, o stanie wszelkiego rodzaju dróg, budynkach partyjnych.

Wywiad francuski interesował się również działalnością partii.

Zwierzchnicy Robineau domagali się też danych, dotyczących organizacji „Służba Polsce” oraz żądali nazwisk prezydentów i burmistrzów miast. Interesowali się nastrojami ludności wiejskiej w związku z organizowaniem spółdzielni produkcyjnych na wsi oraz reakcją społeczeństwa na rozwój stosunków między kościołem i państwem.

Przewodniczący powraca do sprawy lotnisk. Z odpowiedzi Robineau wynika, że dane dotyczące tych obiektów miały być, w myśl instrukcji, bardzo szczegółowe.

PRZEW.: Czy była rubryka, która zapytywała czy lotnisko jest czynne, czy też nieczynne?

ROBINEAU: To było najważniejsze.

Robineau charakteryzuje dalej „dwa etapy” swojej działalności. Pierwszy etap wiąże się z pobyttem Robineau w Gdańsku i Robineau określa go jako „szkołę praktyczną” działalności wywiadowczej.

Oskarżony zeznaje dalej, że do Szczecina przybył, aby zająć miejsce Bardet, obejmując oficjalnie stanowisko sekretarza konsulatu. W dalszym ciągu zeznał Robineau opowiedział o swej działalności szpiegowskiej, prowadzonej w okresie, kiedy oficjalnie był pracownikiem francuskiej firmy „Veritas” w Gdyni.

(Dokończenie na str. 2).

Z całego świata

● **TRIEST.** 4 bm. odbył się w Triescie kongres związków zawodowych, na którym przewodniczący zjednoczonych związków zawodowych — Radie potępił działalność tyfowskich związków zawodowych na terenie Triestu.

● **ATENY.** Rząd ateński, nie mogąc się zdecydować na rozstrzelanie bohatera narodowego Manolisa Glezosa — osadził go w wilgotnym podziemiu średniowiecznej twierdzy na wyspie Kerkira.

● **BRUKSZA.** Dziennik „Drapeau Rouge” protestuje przeciwko przebywaniu tyfowskiego szpiega Latinowicza w charakterze ambasadora Jugosławii w Belgii, stwierdzając, że Latinowicz za działalność szpiegowską musi opuścić swe stanowisko dyplomatyczne w ZSRR.

● **PEKIN.** Chiński Związek Młodzieży Demokratycznej oraz Związek Studentów Chińskich ogłosił odezwę do młodzieży chińskiej, wzywając ją do wzięcia masowego udziału w manifestacjach 21 lutego — w dniu walki przeciwko ukłskowi kolonialnemu.

● **WIEDEŃ.** Prezydent Austriackiej Rady Pokoju ogłosił oświadczenie, domagające się kategorycznie zakazu bronii atomowej i podobnych środków masowej zagłady.

PORTY MORSKIE na nowej drodze

Dnia 4 bm. Sejm Ustawodawczy R. P. uchwalił ustawę o zmianach w administracji morskiej, oraz ustawę o zmianie dekretu z dnia 25 czerwca 1946 r. o organizacji i zakresie działania Morskiego i Portowych Urzędów Zdrowia.

Obie ustawy mają dla życia naszych portów doniosłe znaczenie. W okresie tworzenia gospodarki morskiej i w czasie trwania 3-letniego planu odbudowy administracja portowa koncentrowała się w GUM, który będąc z jednej strony urzędem administracyjnym, spełniał w szerokim zakresie czynności gospodarcze. Obok GUM istniało i rozwijało się przedsiębiorstwo szereg instytucji i przedsiębiorstw bądź zależnych od GUM, bądź takich, których ośrodek dyspozycyjny znajdował się poza portami. W okresie odbudowy stan taki był uzasadniony.

W planie 3-letnim, a zwłaszcza od drugiej jego połowy narastały i krzepły elementy socjalistyczne w usługach portowych. Zaczęły się wytworzać i doskonalić nowe formy pracy. Przedsiębiorstwa i zespoły robotnicze nabierały doświadczenia, szkoliły się, spełniając jednocześnie bieżące zadania w zakresie przeładunku i innych usług morskich.

Dzisiaj odbudowa portów została w zasadzie zakończona. Etap obecny, to przede wszystkim walka o usprawnienie pracy, potaniecie usług, walka o modernizację sprzętu i zakrojona na wielką skalę rozbudowa portów. Plan sześciolenny stawia przed portami zadania, których w dotychczasowej strukturze organizacyjnej porty nie byłyby w stanie wykonać.

Klasa robotnicza walkę o podniesienie usług portowych na wyższy poziom już rozpoczęła. Współzawodnictwo pracy i ruch racjonalizatorski stwarzają warunki do zmiany systemu pracy w całym porcie, do takiego przygotowania organizacji, które zagwarantowałyby wykonanie zadań stawianych portom przez gospodarkę narodową.

Ustawa o zmianach w administracji morskiej i organizacja przedsiębiorstwa centralizującego wszystkie zadania gospodarcze, a więc planowanie i inwestowanie, przeładunek i pozostałe czynności usługowe, stwarzają warunki organizacyjne, gwarantujące najlepsze, najbardziej właściwe wykorzystanie całego potencjału gospodarczego portów i szybkie stworzenie warunków na port bazowy.

Stworzenie państwowych przedsiębiorstw Zarządu Portu Gdańsk - Gdynia i Szczecin pozwoli w pierwszym rzędzie prawidłowo wykorzystywać wielki entuzjazm robotników portowych i pokierować właścicielami ruchem socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Kadry stanowiące podstawowy czynnik w naszej gospodarce morskiej, będą należycie wykorzystywane. Opieka nad kadrami, właściwe ich ustawienie, stworzenie prawidłowych planów pracy i zatrudnienia, ujednolicenie systemu plac, jest obecnie możliwe w ramach jednego przedsiębiorstwa i da rezultaty gospodarcze niewspółmiernie większe niż w systemie dotychczasowym.

Ustawa o zmianie dekretu o Morskim i Portowych Urzędach Zdrowia rozszerza kompetencje i obowiązki MUZ. W szczególności do kompetencji MUZ będą należały sprawy zatwierdzenia planów budowy i przebudowy statków w zakresie sanitarnym, zatwierdzenie personelu sanitarnego pomocniczego na statkach i nadzór nad jego działalnością.

Opieka MUZ została rozszerzona na rybaków i ludność rybacką, oraz na wszystkie czynności związane z przetwórstwem i transportem ryb w porcie.

Uchwalone przez Sejm ustawy praktycznie sankcjonują jedynie procesy, które w pełni dojrzały życiowo. Z punktu widzenia ludzi pracy jest jednak istotne, że procesy te dojrzały w warunkach Polski Ludowej pod rządami klasy robotniczej. Nowe ustawy, a co za tym idzie, rysująca się wspaniała perspektywa dalszego rozwoju portów polskich, są jeszcze jednym potwierdzeniem podstawowego faktu, że dopiero w nowych warunkach ustrojowych sprawy morskie znajdują swe pełne rozwiązanie.

Wobec naszych nowych osiągnięć w dziedzinie morskiej błędna złudna mity sanoi, głoszone jeszcze tu i ówdzie przez jej pogrobowców o wynikach kapitalistycznej gospodarki morskiej w Polsce przedrewolucyjnej. Osiągnięcia nasze oraz objawy stałej troski i pomocy ze strony państwa ludowego, dodają ludziom pracy nowych sił do walki o wzmocnienie pozycji Polski i jej znaczenia na morzu.

Robotnicy i pracownicy portów polskich witają ustawy uchwalone przez Sejm. Ich odpowiedzialność będą nowe wysiłki nad przekroczeniem planów gospodarczych, przyspieszeniem i usprawnieniem przeładunków, nad zagospodarowaniem i podniesieniem na najwyższy poziom pracy polskich portów morskich.

Doświadczenia radzieckich budowniczych socjalizmu najlepszym wzorem dla polskich związków zawodowych Przewodniczący CRZZ tow. A. Zawadzki o pobycie w Moskwie

MOSKWA (PAP). Po 12-dniowym pobycie w Moskwie, udali się w drogę powrotną do kraju członkowie polskiej delegacji związkowej — przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki i zastępca przewodniczącego Tadeusz Cwik. Przed odjazdem z Moskwy Aleksander Zawadzki podzielił się z przedstawicielem Tass wrażeniami z pobytu w stolicy Związku Radzieckiego.

W czasie pobytu w Moskwie — oświadczył przewodniczący CRZZ — zaznajamialiśmy się z pracami radzieckich związków zawodowych, z pracami po szczególnych wydziałach WCPSP i organizacji związkowych w fabrykach i zakładach pracy.

Doświadczenie pracy radzieckich związków zawodowych — aktywnych uczestników budownictwa socjalistycznego, wychowanych przez partię Lenina-Stalina, posiada olbrzymie znaczenie dla narodu polskiego, który przystąpił do realizacji 6-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej, kładącego fundamenty socjalizmu w Polsce. Celem przejęcia tego doświadczenia, zwiedziliśmy największe moskiewskie zakłady przemysłowe i zaznajomiliśmy się z pracą organizacji związkowych między in. w Zakładach Samochodowych im. Stalina, w Zakładach Budowy Obrabiarek „Krasnyj Proletarij”, zaznajamialiśmy się z pracą kulturalnych i leczniczych instytucji organizacji związkowych. Niezwykle silne wrażenie pozostało na nas spotkania z radzieckimi działaczami związkowymi. Ludzie ci, którzy dawniej byli zwykłymi robotnikami, posiadają obecnie głęboką znajomość zagadnień produkcyjnych, wiel-

kie doświadczenie pracy związkowej, którym chętnie podzielili się z nami. Wspaniałym przejawem systemu socjalistycznego są stosunki wzajemne między dyrekcją i robotnikami w radzieckich zakładach pracy. Łączy ich wspólny interes,

prawdziwie pojęte koleżeństwo i pełne zrozumienie wzajemne. Towarzysz Zawadzki stwierdził następnie, że członkowie delegacji z dużym zainteresowaniem zwiedzili nocne sanatorium przy zakładach „Krasnyj Proletarij”. Polskie związki zawodowe wykazują olbrzymią troskę o zdrowie mas pracujących, lecz nie stworzyły one jeszcze takich placówek, któreby nie tylko leczyły choroby, lecz potrafiły im zapobiec. Radzieckie związki zawodowe

czynią niezwykle wiele dla polepszenia warunków mieszkaniowych mas pracujących, budując dla nich nowe domy. W czasie pobytu w Moskwie związkowcy polscy zwiedzili Galerię Tretia-kowską, byli na przedstawieniach teatrów moskiewskich i zwiedzili Muzeum Lenina i wystawę darów dla Józefa Stalina.

Pozostali członkowie delegacji polskiej zwiedzili jeszcze Leningrad, podmoskiewskie zagłębie węglowe i inne ośrodki przemysłowe ZSRR.

Plany zakładów elbląskich w rękach szpiegów francuskich Dokończenie sprawozdania pierwszego dnia procesu Robineau

Sporządzał on wówczas rysunki statków i okrętów znajdujących się w stoczni, zbierał wiadomości o portach i stoczniach, rysował plany portów z oznaczeniem położenia basenów, ilości dźwigów, dróg i węzłów kolejowych, głębokości basenów itp.

Firmę „Veritas”, której zarząd znajdował się w Paryżu, reprezentował w Gdyni Romieux. Robineau, zaopatrzone w przepustkę Kapitanatu Portu, którą wydał mu jako pracownikowi firmy „Veritas”, miał swobodę poruszania się w porcie z prawem wchodzenia na statki.

Mówiąc o zasięgu podległej mu służby szpiegowskiej Robineau podaje, że obejmowała ona województwo poznańskie i bydgoskie. Do chwili wyjazdu Bardet do Francji, Robineau podlegał mu służbowo, później zaś przełożonym jego został de Mere.

PROKURATOR: Jakże stanowiło zajęcie de Mere w ambasadzie?

OSKARŻONY: Był sekretarzem-archiwistą.

PROKURATOR: A nieoficjalnie?

OSKARŻONY: Nieoficjalnie był szefem służby wywiadowczej na całą Polskę.

PROKURATOR: Czy oskarżony przewidywał kogoś na kierownika siatki w wypadku swej nieobecności lub wyjazdu z Polski?

OSK.: Owszem. Na wypadek jakiegos niepodzielnego konfliktu dyplomatycznego był przewidziany jakiś „Robineau Nr 2”. Miał to być Polak, powyżej lat 50 wgl. inwalida, niezadowolony z służby wojskowej, „absolutnie

uczciwy”, jako szpieg francuski. Agentów swych oskarżony wyszukiwał w środowisku ludzi ustosunkowanych wrogo do ustroju Polski Ludowej. Otrzymywali oni wynagrodzenie za poszczególne informacje.

Agentom swoim Robineau nadawał pseudonimy oraz numery.

Robineau oświadcza następnie, że miał zamiar utworzyć szeroką sieć wywiadowczą na terenie Poznania. Pierwszym ze zwerbowanych tam przez niego agentów był Lech Reinholz. Miał być również rozbudowana sieć szpiegowska na terenie województwa bydgoskiego.

Kiedy Bardet polecił Robineau nawiązanie kontaktu z polskim podziemiem, oskarżony wydał o powiednie polecenia Pielaclennu, spodziewając się, że droga tych kontaktów uzyska pewne informacje.

Oskarżony Borkowski dostarczył Robineau blankiety i pieczęć okrągłą PUR, które potrzebne były dla użytku wywiadu.

Wśród wielkiego poruszenia na sali, Robineau oświadcza, iż wiadomo mu, że wicekonsul Bardet zdobył plany stoczni w Elblągu.

Wicekonsul w Gdyni, Deltour.

Gdy po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący sądu zapytał oskarżonego Robineau czy przyznaje się do winy, wypiechła szalenie sala w napięciu oczekiwała odpowiedzi. W zdenerwowaniu czekali na nią obecni na sali i siedzący w pierwszych rzędach przedstawiciele rządu francuskiego: p. Martin z ambasady francuskiej w Warszawie, i p. Estrade, konsul Francji w Szczecinie.

Robineau stał przez chwilę w milczeniu i wreszcie powiedział: „Tak, przyznaję się do wszystkich czynów zarzucanych mi w akcie oskarżenia, przyznaję się do winy i do działania na szkodę państwa polskiego”.

Na twarzach oficjalnych obserwatorów francuskich zarysowało się przygnębienie. Przypomniły im się chwile aresztowania Robineau i władze francuskie głosiły jego rzekomą niewinność.

Robineau, młody awanturnik i wykończony wstąpił w 1948 r. do faszyzowskich bojówek de Gaulle. Z takich właśnie elementów faszyzowskich, godzących w interesy własnego narodu, rekrutowali swych ludzi wywiad francuski.

Na pytanie prokuratora, jaki jest jego zawód, Robineau nie był w stanie dać innej odpowiedzi jak „agent służby wywiadowczej”, zapytany o przekonania polityczne odpowiedział — „gaullista”.

Robineau, jak twierdzi, został zwerbowany do pracy szpiegowskiej przez majora Humma, zastępcę attaché wojskowego przy ambasadzie francuskiej w Warszawie. Już jako szpieg pracował Robineau oficjalnie początkowo w przedstawicielstwie francuskiej firmy żeglugaowej w Gdyni „Veritas”, a następnie jako sekretarz konsultatu francuskiego w Szczecinie. Na pytanie przewodniczącego i prokuratora, Robineau wyjaśnia, że te jego oficjalne zajęcia były tylko sztyldem, za któ-

przechowywał raporty szpiegowskie Robineau, w czasie, kiedy ten bawił na tym terenie.

Omawiając dalej swe kontakty z pracownikami francuskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Polsce Robineau stwierdził, że wicekonsul Boitte rozpytywał go o personel konsultatu szczecińskiego, o pracę konsultatu i konsula, a raz kazał mu na planie miasta Szczecina zaznaczyć siedzibę Urzędu Bezpieczeństwa, KBW i więzienia.

PROK.: Jakże nieoficjalnie stanowisko miał Boitte?

ROBINEAU: Wydaje mi się, że pilnował nas.

PROK.: Jak to się nazywa?

ROBINEAU: Agent kontrwywiadu.

Robineau wymienił też, jako zatrudnionych w wywiadzie — archiwistę ambasady de Mere, sekretarkę majora Humma — Zuzannę Schott i niejakiego Renaux.

W zakończeniu pierwszego dnia procesu Robineau zeznał, że wicekonsul Bardet nawiązał kontakty z „pewnym dyplomata z placówki brytyjskiej, w celu wymiany informacji wojskowych i lotniczych”.

Na tym rozprawę odroczone do dnia 7 bm.

W sobotę, 11 lutego br.

W „GRAND HOTELU”
W SOPOCIE

odbędzie się doroczny

BAL PRASY WYBRZEŻA

Każdy zaproszony przez Zw. Dziennikarzy uczestnik balu ma zapewnione miejsce przy stoliku, oznaczonym w wykupionej karcie wstępu.

Karty wstępu zamawiać należy: w Sekretariacie Oddziału Morskiego Zw. Zawodowego Dziennikarzy R. P. (Sopot, ul. Gen. Świerczewskiego, ul. Podgórna 27, tel. 523-27) oraz w sekretariacie redakcji „Głosu Wybrzeża”, „Dziennika Bałtyckiego” i oddziału gdańskiego „K.P.” (Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 47 b).

Do walk w Vietnamie werbują Francuzi w Niemczech zach.

BERLIN PAP. Władze francuskie w dalszym ciągu werbują

Niemców w Berlinie zachodnim i w Niemczech zachodnich do Legii Cudzoziemskiej. Zwerbowanych Niemców władze francuskie wcielają do jednostek wojskowych, walczących w Vietnamie.

Werbunek w Saksonii Dolnej odbywa się pod pozorem najmu robotników niemieckich do pracy we Francji. Agenci francuscy wykorzystują nędzę, panującą w Niemczech zachodnich i w Berlinie zachodnim dla swej akcji werbunkowej. Zwerbowani Niemcy odbywają przeszkolenie w obozach, położonych we Francji południowej, skąd odsyła się ich do Indochin i do Afryki.

Z listów jakie dochodzą do rodzin zwerbowanych Niemców, wynika, że straty Legii Cudzoziemskiej w Vietnamie są niezwykle wielkie. Wynoszą one często 90 proc. uczestników walk.

Węgrzy i Rumuni triumfują w finałach mistrzostw świata w TENISIE STOŁOWYM

BUDAPEST PAP. W niedzielę 5 bm. zakończyły się w Budapeszcie mistrzostwa świata w tenisie stołowym. Rozpoczęte północnym wieczorem gry finałowe w poszczególnych konkurencjach zakończyły się dopiero o godz. 3 w nocy.

Tytuł mistrzyni świata w grze pojedynczej kobiet zdobyła Rumunka Rozeanu, zwyciężając w finale obrończynię tytułu Węgierkę Farkas w trzech setach 2:1, 2:1, 2:1.

W finale gry mieszanej para węgierska Sido-Farkas pokonała parę czechosłowacką Vana-Hruskova 3:0 (21:17, 21:18, 21:12).

Tytuł mistrzowski w grze pojedynczej mężczyzn zdobył Bergman (Anglia) bijąc Soosa (Węgry) 3:2 (21:12, 15:18 — na czas 21:7, 21:14, 21:13).

Finał gry podwójnej mężczyzn przyniósł drugi tytuł mistrzowski drużynie węgierskiej: Sido i Soos pokonali czechosłowacką parę Andreadis-Tokar 3:1 (15:21, 21:16, 21:13, 21:18).

O wolną stolicę jednolitych Niemiec Wielki wiec ludności Berlina

BERLIN PAP. W Berlinie odbył się wielki wiec ludności pracującej pod hasłem: „Berlin musi być wolną stolicą jednolitych i demokratycznych Niemiec”.

Wiec odbył się w Berlinie wschodnim tuż na pograniczu francuskiego sektora miasta. Mimo kordonu policyjnego, strzegą-

cego przejścia do wschodniej części Berlina celem udaremnienia ludności Berlina zachodniego wiecia udziału w wiecu — liczny robotnikom zachodnich sektorów Berlina udało się przedostać na wiec.

Na wiecu przemawiał w imieniu SED Hans Jendretzky.

ym ukrywał on swoją działalność szpiegowską, początkowo pod kierownictwem wicekonsula w Szczecinie Bardeta, a następnie sekretarza ambasady francuskiej w Warszawie de Mere.

Zeznał on zresztą, że mimo faktu oficjalnego zatrudnienia nie pobierał on pensji ani w firmie „Veritas”, ani w konsulacie francuskim w Szczecinie. Oplotali go jego zwierzchnicy we francuskiej służbie wywiadowczej, Bardet i de Mere.

Nie tylko Robineau miał podobne funkcje, oficjalną i nieoficjalną. Fakt ten okazał się charakterystyczny dla wielu innych francuskich pracowników dyplomatycznych i konsularnych w Polsce. Wicekonsul Bardet był w istocie szefem francuskiej siatki szpiegowskiej na obszar północno-zachodniej Polski. Szpiegostwem zajmowali się również wymienieni przez Robineau konsulowie francuscy Boitte i Deltour. Szefem wywiadu francuskiego w Polsce był sekretarz ambasady francuskiej de Mere.

Praca wywiadu francuskiego w Polsce szła po linii organizowania siatek szpiegowskich na poszczególnych obszarach kraju. Wachlarz spraw, którym interesował się wywiad francuski w Polsce był przy tym bardzo szeroki. Jak zeznał Robineau, zwierzchnik jego, Bardet żądał od niego tajnych wiadomości i dokumentów, dotyczących dziedziny wojskowej, gospodarczej, politycznej i administracyjnej. Robineau starał się więc zdobyć bardzo drobiazgowo dane o lotni-skach, o węzłach i stacjach kolejowych, o portach i stoczniach, o jednostkach wojskowych, wielkich fabrykach, urzędach itd. Jeden z uczestników siatki szpiegowskiej Robineau dostarczył np. 50 planów stacji kolejowych. Robineau starał się również zdobyć dane o partiach politycznych, interesował się silnie organizacją „Służba Polsce” ustawał wójtów w łączności z organizacjami podziemnymi itd.

Nie trudno zrozumieć, że nie wywiad francuskiego w Polsce, ciągnęły się poprzez Francję dalej w kierunku tego ośrodka, który pragnie przygotować nową awanturę wojenną. Wskazuje na to również ostatni fakt z wczorajszego zeznań Robineau, który oświadczył, że na rozkaz swoich zwierzchników nawiązał kontakt z przedstawicielem pewnego me-garetwa w Polsce.

Zniesienia dyskryminacji rasowej w USA i krajach kolonialnych żąda Światowa Federacja Związków Zawodowych

NOWY JORK PAP. Światowa Federacja Związków Zawodowych złożyła Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ obszerne sprawozdanie o dyskryminacji pewnych kategorii pracowników w krajach kapitalistycznych. Dyskryminacje te stosuje się wobec robotników przede wszystkim ze względu na ich rasę i kolor skóry.

Sprawozdanie SFZZ przytacza następujące przykłady:

W Stanach Zjednoczonych Mu-

2,5 tys. gospodarstw przystąpiło w styczniu do spółdzielni produkcyjnych

WARSZAWA. PAP. W styczniu br. nastąpił bardzo silny wzrost liczby wielkich spółdzielni produkcyjnych. Przystąpiły 101 nowo zarejestrowane gospodarstwa zespołowe, które zrzeszyły 2482 gospodarstwa chłopskie o ogólnym obszarze ok. 31 tys. ha. Zarejestrowanie takiej liczby spółdzielni w ciągu jednego miesiąca świadczy o poważnych przemianach jakie dokonują się w naszej wsi w ustosunkowaniu się chłopów do spółdzielczości produkcyjnej.

Z całego kraju

● SZCZECIN. W lasach nad jeziorem Leba, w pow. słupskim, żyją dwie pary łosi. Dotychczas nie zdołano ustalić skąd przybyły — to rzadkie okazy — na jezioro Leba. W Polsce żyje 11 łosi w Parku Narodowym w Białowieży oraz 3 w lasach nad rzeką Biebrza.

● ŁÓDŹ. — W roku ubiegłym wydatkowano w polskim przemyśle państwowym ponad 500 milionów złotych, na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

● OLSZTYN. Wszyscy powiaty woj. olsztyńskiego przystąpiły do współzawodnictwa w przedterminowej spłacie saliczków na podatek gruntowy i FOR.

rzyni stanowią zaledwie 3 proc. robotników wykwalifikowanych i majstrów fabrycznych. Nie są oni dopuszczani do takich zawodów, jak radiotelegrafista, bibliotekarz i pracownicy umysłowi.

Żadne ustawodawstwo pracy nie jest wobec Murzynów przestrzegane, są oni pod stałą groźbą natychmiastowego zwolnienia i pozostają w całkowitej zależności od pracodawców, tak, że właściwie praca ich ma charakter robót przy musowych.

Na obszarach Vietnamu, okupowanych przez Francuzów, robotnicy nie mają prawa przenoszenia się z miejsca na miejsce bez specjalnego zezwolenia żandarmerii. W wielu miejscowościach władze francuskie trzymają robotników wietnamskich w zamkniętych obozach i numerują ich tak, jak to miało miejsce w niemieckich obozach koncentracyjnych.

W Unii Południowo-Afrykańskiej ogłoszono w październiku 1949 roku dekret przywracający w praktyce niewolnictwo. Operując się na tym dekreście każdy sąd południowo - afrykański może stwierdzić, że robotnik murzyński jest „osoba bez określonego zajęcia” i skierować go do pracy przymusowej, do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, cierpiącego na brak siły roboczej.

HILARY CHEŁCHOWSKI

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR
Kierownik Wydziału Rolnego

Jak należy organizować spółdzielnię produkcyjną i pracować w niej — by stała się przodującą

Mięło pięć lat od chwili, gdy władzę w Polsce zdobył lud pracujący z klasą robotniczą na czele. Z każdym rokiem umacnia się władza ludowa. Z każdym rokiem wzrasta potęga gospodarcza kraju i dobrobyt mas pracujących. Odbudowują się zniszczenia i budują nowe miasta, fabryki i wsie. Wzrasta w szczególności szybko tempo produkcji przemysłowej, przekraczając przedwojenną o 75 proc. Osiągnięcia te należy za wdzięczyć temu, że przemysł stał się własnością narodu, że z kapitalistycznego stał się socjalistyczny, oparty na planowej gospodarce. Z pracującą w nim klasą robotniczą czuje się gospodarzem, czuje się odpowiedzialną za jego rozwój.

Nie możemy tego powiedzieć o rolnictwie, w którym mimo osiągnięć w zwiększeniu obszarów zasiewów i zwiększeniu pogłowia bydła i trzody chlewnej, wzrost

produkcji zbóż zaledwie osiągnął poziom przedwojenny, a produkcja mięsa i tłuszczu jest poniżej poziomu przedwojennego.

Z tego wynika, że produkcja rolnicza nie nadąża za tempem rozwoju produkcji przemysłowej, że obok rozwijającego się socjalistycznego przemysłu nie jest do utrzymania na dłuższy okres drobnostawowa gospodarka chłopska, ponieważ wpłynęłaby ona na zahamowanie rozwoju przemysłu i tym samym rozwoju całej gospodarki narodowej.

Dlatego półtora roku temu partia nasza jasno wskazała, w jaki sposób podnieść produkcję rolniczą, wyzwalając zarazem lud wiejski od wszelkiego wyzysku, od biedy i zacołania, w jaki sposób wejść chłopom na drogę socjalizmu.

Kurczy się baza społeczna bogacza wiejskiego

Marksizm-leninizm uczy nas, że droga budownictwa socjalistycznego jest drogą zaostrej się walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, z wyzyskiem czło- wieka przez człowieka a w szczególności z wyzyskiem wsi przez bogaczy wiejskich. W walce tej mamy szereg poważnych osiągnięć i doświadczeń, w szczególności na odcinku rad narodowych, spółdzielczości samopomocowej, ZSCh oraz aparatu państwowego.

Walka ta nie jest łatwa. Przypomnijmy sobie, ile czasu i wysiłku trzeba było poświęcić, aby usunąć bogaczy od władzy w tych instytucjach. Przypomnijmy sobie jak kurczowo i z uporem trzy mali się oni tych stanowisk, by zachować nadal swe wpływy i oddziaływanie na wsi, by w interesie swych kumotów, swej klasy — wykorzystywać zagarnięte pozycje w życiu społecznym i

państwowym, jak próbowali sabotować i zrywać politykę rządu w zakresie cen, skupu, wymiaru podatkowego itp.

Jednakże mimo wysiłków ze strony bogaczy wiejskich, zmierzających do zamazywania linii podziału wśród chłopów, wies nasza w wyniku pracy ideologicznej naszej partii i kon- kretnych posunięć gospodar- czych rządu ludowego — coraz jawniej zdaje sobie sprawę z tego, kto jest kapitalistą wiejskim, kto żyje z wyzysku, kto żeruje na nędzy i krzywdzie ludzkiej. Z dnia na dzień kurczy się coraz bardziej baza społeczna i gospodarcza, na której opiera się bogacz i spekulant wiejski.

Zasobna w maszyny, inwentarz i ziemię gospodarka bogaczy wiejskich służy im do ucieku, wy- zysku i uzależnienia biedoty wiejskiej. Ona jest źródłem ich siły w walce z władzą ludową.

Jedyna droga rozwoju gospodarki rolnej

Dlatego, aby osiągnąć osta- teczne zwycięstwo, ażeby osta- tecznie wyzwolić wieś spod wpły- wów bogaczy, należy stworzyć chłopom biednym i średniorolnym takie warunki, które umożliwią im przeciwstawienie się bogaczowi i znaczne jego ogranicze- nie również na odcinku gospodar- czym. Osiągnąć to można przez skupianie małych i średnio- rolnych gospodarstw w walce z bogaczem, przez podniesienie ich drobnej gospodarki na wyższy poziom, przez stworzenie takiej gospodarki, która obszarem ziemi i ilością maszyn, inwentarza, poziomem techniki, urodzajności- cią, a zatem i produkcją towa- rową, prześcignie gospodarkę ku- lacką.

To wszystko osiągnąć można tylko poprzez zespalenie w więk- sze obiekty gospodarcze indy- widualnych gospodarstw mało i średniorolnych chłopów. To znaczy przez organizowanie spółdzielni produkcyjnych na wsi.

Tylko spółdzielnie produkcyjne, przy pomocy aparatu agronomii państwowej, przy pomocy pań-

Bez bogaczy, wbrew nim i przeciw nim

Dlatego trzeba wzmoczyć i u- mocnić wśród członków spół- dzielni i jej kierownictwa, oraz wśród tych, którzy opiekują się spółdzielnią tak od strony poli- tycznej, jak i gospodarczej. Chło- pi mało i średniorolni oraz bez- rolni, organizując spółdzielnię winni zdawać sobie sprawę z tego, że budują siłę, która zdolna będzie pokonać przeciwnika. Chłopi ci winni rozumieć, że organizowanie spółdzielni produkcyjnej jest w ich interesie i dla ich dobra. Dlatego organizując spółdzielnię, należy pamiętać, że organizujemy spółdzielnię pro- dukcyjną bez bogaczy, wbrew nim i przeciw nim.

Jeśli aktywnie w gromadzie i kie-

Szkołą się kadry fachowców

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych i dla ich właści- wego prowadzenia potrzebne są kadry fachowców, organizatorów,

specjalistów i że tymi kadrami winni być w pierwszym rzędzie chłopcy ze spółdzielni produkcyj- nych.

Dlatego departament POM i

spółdzielczości produkcyjnej w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych szkoli przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, księgo- wych, szkoli agronomów dla POM-ów, szkoli traktorzystów i mechaników.

Ludzie ci jednak, mimo prze- szkolenia, nie posiadając doświad- czenia w pracy będą mieli trudno- ści w wykonywaniu zadań i dla- tego potrzebne jest, aby wszyscy członkowie spółdzielni rozumieli konieczność harmonijnej współ-

Dniówka obrachunkowa warunkiem rozwoju gospodarki zespołowej

Podstawa rozwoju gospodarki zespołowej jest praca człon- ków spółdzielni. Ażeby członkowie szli chętnie do pracy, ażeby praca była dobrze wykony- wana — należy prowadzić dniów- ki obrachunkowe.

CO TO JEST DNIÓWKA OBRACHUNKOWA?

Po pierwsze — dniówka obra- chunkowa jest miernikiem pra- cy, wykonanej przez każdego członka spółdzielni. Innymi sło- wy zależy ona od wykonania u- stalonej normy. Np. za skoszenie kosą 0,30 ha średniego żyta, członek spółdzielni otrzyma jed- ną dniówkę obrachunkową. Oczywiście, jeżeli skosi 0,45 ha, to otrzyma 1,5 dniówki obra- chunkowej, jeżeli zaś skosi 0,60 ha, to otrzyma 2 dniówki obra- chunkowe. Jeśli kosiarz skosi w ciągu jednego dnia 0,60 ha żyta, to znaczy, że wyrobił w ciągu jednego dnia 2 dniówki obrachunkowe.

Po drugie — dniówka obra- chunkowa zależy od rodzaju wykonywanej pracy. W spółdzielni produkcyjnej prace są różne. Jedne wymagają większego, inne mniejszego wysiłku fizyczne- go lub umysłowego. Jedne wyma- gają większych, inne mniejszych kwalifikacji. Jedne wreszcie po- siadają większe, inne mniejsze znaczenie dla ogólnej gospodarki spółdzielni.

Za pracę lekką, nie wymagają- cą specjalnego wysiłku czy też kwalifikacji, bądź też nie posia- dającą większego znaczenia dla gospodarki, ocena w dniówkach obrachunkowych winna być niż-

szą, niż za pracę ciężką, bądź też wymagającą kwalifikacji, lub też posiadającą poważne znaczenie go- spodarcze. Np. w ciągu jednego dnia roboczego można zorać pa- rą koni na średniej glebie 0,45 ha. W ciągu tegoż dnia można grabiarką zgrabić 6 ha. W ciągu tegoż dnia wreszcie można obsiać kon- nym siewnikiem trzmielcowym również 6 ha. W każdym wypadku wykonana zostanie w ciągu dnia norma. Jednakże dla każdego jest jasne, że o wiele mniej wysiłku trzeba włożyć przy grabieniu grabiarką, niż przy orce. A przy siewniku — prowadzący siewnik — oprócz wysiłku fizycznego wi- nien posiadać również odpowied- nie kwalifikacje. Dlatego niesusz- na byłaby jednakowa ocena wyko- nanych prac, uzależniona wy- łącznie od wykonania normy. Słuszne natomiast będzie, kiedy wykonanie normy przy grabieniu oceni się w dniówkach obra- chunkowych niż, niż przy orce, a pra- cę przy siewie wyżej, niż przy orce. Np. za wykonanie normy (6 ha) przy grabieniu — 0,75 dniówki obrachunkowej. Za wykonanie normy (0,45 ha) przy orce — jed- ną dniówkę obrachunkową, a za wykonanie normy (6 ha) przy sie- wie — 1,25 dniówki obrachunko- wej.

Tak samo należy przeprowadzić ocenę wszystkich innych prac, u- zależniając ocenę w dniówkach obrachunkowych nie tylko od ilości (normy), ale i od ro- dzaju wykonywanej pracy.

Tak więc dniówka obrachunko- wa zależy od ilości i rodzaju wyko- nywanej pracy.

jest robotnikiem najemnym i nie otrzymuje płacy roboczej. Czło- nek spółdzielni produkcyjnej jest udziałowcem w swojej spółdzielni. Dochód spółdzielni jest jego dochodem. Wyrazem zaś jego udziału w dochodzie spółdzielni jest głównie (a w III typie wyłącznie) jego osobi- sty wkład pracy. Wielkość tego wkładu pracy, a zatem i udziału w dochodzie określa ilość uzyskanych przez każdego członka dniówek obrachunkowych. Kto uzyskał ich więcej (t. zn. więcej pracował) ten ma większy udział w dochodzie. Kto uzyskał mniej dniówek (t. zn. mniej pracował), ten ma udział mniejszy. W ten sposób dzięki zastosowaniu dniówek obrachunkowych można sku- tecznie zwalczyć próby przywia- szczania sobie przez pojedynczych nieuczciwych członków spółdzielni rezultatów pracy uczciwej więk- szości członków spółdzielni pro- dukcyjnej.

Osobisty wkład pracy określa udział w dochodzie spółdzielni

Pod tym względem ocena pracy w spółdzielniach produkcyjnych zbliżona jest do oceny pracy w przedsiębiorstwie państwowym (np. w fabryce lub majątku PGR). A jednak byłoby poważnym błę- dem utożsamianie dniówki obra- chunkowej z pracą w przedsię- biorstwie państwowym, tak jak poważnym błędem jest utożsamia- nie spółdzielni produkcyjnej z przedsiębiorstwem państwowym. (Wyraża się to np. w mechanicz- nym rozciąganiu zdobyczy socja- lnych klasy robotniczej na spół- dzielnie produkcyjne).

Spółdzielnia produkcyjna jest własnością określonej grupy chło- pów — członków tej spółdzielni. Dochód tej spółdzielni jest ich wyłączną własnością. Wielkość tego dochodu uzależniona jest od pracy członków spółdzielni. Natomiast przedsiębiorstwo (fabryka, majątek PGR) nie stanowi wy- łącznej własności robotników, za- trudnionych w tym przedsiębior- stwie, lecz jest własnością ogólna- narodową. Dlatego też dochód z tego przedsiębiorstwa nie jest do- chodem zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie robotników, lecz stanowi część składową dochodu ogólnonarodowego. Płaca, jaką otrzymuje robotnik danego przed- siębiorstwa za dzień roboczy tylko w nieznacznym stopniu (w formie premii) zależy od dochodu danego przedsiębiorstwa. Zależy natomiast głównie od dochodu ca- łej gałęzi danego przemysłu, a w dużym stopniu i od dochodu ogólnonarodowego.

Inaczej przedstawia się sprawa w spółdzielni produkcyjnej. Czło- nek spółdzielni produkcyjnej nie

pracy, dyscypliny pracy, aby u- świadomili sobie, że dobro spół- dzielni, winno być troską każdego członka.

W każdej spółdzielni, jeśli ma ona przynieść dobro członkom i państwu należy prowadzić gospodar- kę planową, gdyż bez planu nie ma kontroli wykonania, nie ma perspektyw, nie ma dyscypliny pracy, a wresz- cie nie ma rezultatów pracy i wzrostu dobrobytu.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wielkość do- chodu spółdzielni zależy od ilości włożonej pracy, a zatem od ilości wypracowanych dnió- wek obrachunkowych. Dlatego wielkość dniówki obrachunko- wej winna odpowiadać faktycz- nie włożonej pracy. Zbyt hojne szafowanie dniówkami obra- chunkowymi, zapisywanie za każdą pracę, niezależnie od tego czy norma została wykona- na czy nie, czy praca jest cięż- ka czy lekka — wysokich dnió- wek obrachunkowych, rozluźni dyscyplinę pracy, obniży wy- dajność pracy, a zatem w rezul- tacie doprowadzi do niskiej wy- dajności produkcji, niskiego do- chodu i niskiej wartości dnió- wek obrachunkowych. Przy końcu roku okaże się, że członkowie mają wprawdzie dużo dniówek obrachunkowych, ale na dniów- kę wypada bardzo mało do po- działu. Z drugiej strony ustale- nie zbyt niskich dniówek obra- chunkowych t. zn. zbyt niskiej oceny wykonywanych norm spowoduje również osła- bienie wydajności pracy, szcze- gólnie przy pracach, wymaga- jących większego wysiłku, a zatem również obniży dochód spółdzielni.

Niesusznie więc postępują ci, którzy za każdy dzień pracy piszą jedną dniówkę obra- chun- kową, niezależnie od tego, czy członek spółdzielni wykonał normę, czy jej nie wykonał.

Należy pamiętać i o tym, że do uchwalonych norm nie należy podchodzić sztywno. Zarząd i przewodniczący win- ni śledzić w pracy, czy nie należy wprowadzić pewnych zmian w uchwale odnośnie poszczególnych prac. Powin- ni oni brać pod uwagę wszy- stkie reklamacje w tej spra- wie, zgłaszane przez członków spółdzielni.

Należy sprawę postawić w ten sposób, aby członkowie spółdzielni nie zatracili poczucia, że są gospodarzami spółdzielni.

Należy stale i systematycznie

Troszczyć się o ład i porządek w spółdzielni

Zamiast uchwalać z góry i spierać się o wartość dniówki obrachunkowej, członkowie spółdzielni powinni w trosce o podniesienie warunków mate- rialnych dbać o wykonanie pla- nów pracy, o wydajność z hek- tara ziemi, o podniesienie mle- czości krow, o racjonalne ży- wienie trzody chlewnej i jej zdrowotność. Członkowie spół- dzielni winni doceniać swój własny wysiłek i własną pracę, gdyż to jest główna gwarancja rozwoju spółdzielni. Liczenie wyłącznie na pomoc z zewnątrz rozbraja i demobilizuje człon- ków, a to z kolei wykorzystuje wrog, usiłując wprowadzić roz- kład wewnątrz spółdzielni.

Dlatego też w celu wzmoc- nienia czujności wobec wroga klasowego, jak i w stosunku do elementów warcholskich wewnątrz spółdzielni — należy dążyć do zaprowadzenia ładu i porządku w spółdzielni, do stworzenia jasnych perspek- tyw jej rozwoju, a tym sa-

ilość wypracowanych dniówek obrachunkowych, tym większa jest wartość pojedynczej dnió- wek obrachunkowej

Dochód spółdzielni zależy wyłącznie od pracy jej członków

Niestusznie również postępu- ją ci, którzy z góry ustalają sobie wartość dniówki obra- chunkowej, gdyż wartość jej zależy od rezultatów gospodar- czych, od dochodu spółdzielni. Można np. sobie ustalić po 600 złotych za dniówkę obra- chun- kową, a pod koniec roku oka- że się, że na dniówkę wypada tyl- ko po 300 zł. Skąd spółdzielnia weźmie brakujące, lekkomyślnie przybiecane drugie 300 złotych?

Wartość dniówki obra- chun- kowej jest wynikiem gospodar- dności spółdzielni produk- cyjnej, wynikiem dyscypliny pracy i wydajności pracy po- szczególnych jej członków i spółdzielni jako całości. Od właściwego zrozumienia i u- stalenia wielkości norm i wy- ceny każdej pracy w dniów- kach obrachunkowych zależy ugruntowanie w świadomości członków spółdzielni podsta- wowej zasady, że dochód spółdzielni zależy wy- łącznie od pracy jej członków, a dobrobyt każdego członka spół- dzielni zależy od do- brobytu i dochodu spółdzielni jako ca- łości.

Członkowie spółdzielni są jej gospodarzami

wyjaśniać, że tylko od pracy, wysiłku i przedsiębiorczości członków spółdzielni zależy przyszłość spółdzielni i przys- łość ich samych. Należy prze- konać członków spółdzielni, że samo uchwalanie wysokich dniówek nie poparte wydajną pracą, nie daje nic, a tylko po- garsza sprawę.

Należy przez aktywną naszą partii i ZSL, przez aparat agro- nomii rolnej dołożyć maksimum wysiłków, by przekonać spół- dzieleńców o słuszności wpro- wadzenia prac normowanych i o słuszności wprowadzenia dnió- wek obrachunkowych. Tylko w ten sposób można wprowadzić dys- cyplinę pracy, tylko w ten sposób przekonamy leniów i nierobów, że nie mają co liczyć na lekkie życie kosztem pracy innych członków spółdzielni, że przy podziale dochodu spół- dzielni będą oceniani tylko i wyłącznie według ich własnej pracy.

Troszczyć się o ład i porządek w spółdzielni

mym widoków na przyszłość dla członków. Takie ujmowa- nie sprawy niewątpliwie wpły- nie dodatnio na pracę uświa- damiającą wśród sąsiednich gospodarstw i okolicznych wsi, na rzecz spółdzielczości produkcyjnej.

Tylko w ten sposób, tylko drogą przykładu możemy prze- konać masy chłopów mało i średniorolnych, że jedyną for- mą podniesienia ich dobrobytu jest spółdzielnia produkcyjna. Ale tylko taka spółdzielnia, w której uchwały są rozsądnie podejmowane i sumiennie wyko- nywane, w której jest plan zadań dla każdego członka spółdzielni i kontrola wykonania tych zadań, w której wreszcie wszy- stkie członkowie czują się fak- tycznymi gospodarzami swojej spółdzielni.

Jedną z głównych dźwigni na drodze osiągnięcia wyżej wspomnianych założeń jest nie- odwołne wprowadzenie dnió- wek obrachunkowych.

(Przedruk z „Trybuny Ludu“)

W atmosferze nienawiści do Polski Ludowej dojrzewały kradzieże i oszustwa

Co mówią dokumenty o gospodarce w „Caritasie“ na Wybrzeżu

Kilkakrotnie pisaliśmy już o nadużyciach, które miały miejsce w „Caritasie“ w Gdyni, Oliwie i Sopocie. Dalsza kontrola ujawnia wciąż nowe oszustwa, kradzieże i najzwyczajniejsze rozrabianie mienia publicznego. W stosunku do ludzi z zarządów „Caritasu“, którzy się tych rzeczy dopuszczali nie można chyba użyć określenia łagodniejszego jak defraudanci. Tych zaś, którzy o tym wiedzieli, którzy tej działalności „charytatywnej“ patronowali, którzy pokrywali nadużycia swoim wysokim autorytetem musi przynajmniej w równym stopniu obciążać odpowiedzialność za tę gospodarkę.

„Cudowna“ buchalteria „Caritasu“ w Gdyni

Buchalteria „Caritasu“ w Gdyni odznaczała się swoistymi metodami. Z książki kasowej za rok 1947 w najzwyczajniejszy sposób usunięto 4 kartki, zamiast parafowanych dwustu jest ich tylko 196. Ciekawie również przedstawia się kartoteka magazynowa, którą prowadzono w sposób nader „dyskretny“. Po prostu brak tam kartotek na wszystkie niemal cenniejsze artykuły: cytryny, sardynki, wino, czekoladę, kawę, herbatę.

Niewątpliwie nawet ks. Jastak, ówczesny dyrektor zarządu „Caritasu“ w Gdyni nie umiałby wytłumaczyć jakim to cudem zgadza się kartoteka magazynowa ze stanem towarów, jeśli po wydaniu 4 skrzyń mleka w proszku z poprzedniego stanu 18 skrzyń pozostało 12. Ciekawie w jaki to zagadkowy sposób zniknęły 2 skrzynie. Tajemnicą tej buchalterii pozostanie chyba na zawsze „cudowny“ podział śledzi, dokonywany o sobiście przez ks. Jastaka. Otrzymał ich wg. zapisów kartoteki 249 beczek, ale ks. Jastak potrafił rozdzielić 260. Kto otrzymał te śledzie: 35 beczek — Seminarium w Pelplinie, 69 beczek OO. Salezjanów w Rumii, 33 beczki — Dom Chłopców w Białej Górze, 19 — kolonie letnie w Białej Górze, 69 beczek rozpraszano między oddziały „Caritasu“, zakony i poszczególne księży bez pokwitowań imiennych, 12 beczek — przeznaczono dla „Caritasu Akademickiego“ w Gdyni, 7 dalszych beczek śledzi „uległo zepsuciu“ (tak stwierdza spisany protokół) wreszcie 16 beczek (czy to nie za wiele?) przydzielono na zlecenie ks. Jastaka firmie „Węgorz“ za magazynowanie. Oczywiście nikt z ubogich śledzi „caritasowych“ nie oglądał.

Pokwitowanie
Z Okręgu „aritas“ w Gdyni z darów Rady Polonii Amerykańskiej dla na Wicezór Towarzyski w dn. 24.1.48r. a 31.1.48 r. odebranych następującą ewność:

✓ 2 kart. soków owocowych

24.1.48r.
Gdynia, dnia 24

Wg. kartoteki magazynowej „Caritasu“ gdyński otrzymał 600 metrów płótna ręcznikowego i 300 mtr. płótna pościelowego. Przekazano je jednej ze szwalni gdyńskich. Chyba nikt nie uwierzy w to, że ks. Jastak zadzwonił się odebraniem ze szwalni 11 powłózek, 15 wąskich prześcieradeł, 8 koszulek i jako reszty 24 mtr. płótna a jednak tylko tyle zaprzęchowano w kartotece jako zwrot ze szwalni. Ciekawe byłoby wiedzieć, gdzie podziła się reszta.

Tajemnice ks. Żurawskiego

„Cudowna“ buchalteria nie była wyłącznym przywilejem „Caritasu“ w Gdyni. Zarząd „Caritasu“ diecezji gdańskiej stosował tego samego rodzaju metody buchalteryjne: brak dokumentów „lewe“ kwity, wykrobywanie cyfr. Rzecz szczególna i z pewnością nie przy padkową, że ślady wymazywania i wstawiania nowych liczb na miejsce poprzednich, dotyczy głównie kartotek najcenniejszych towarów jak czekolada, kakao, cytryny, witaminy i konserwy. Ta-

jemnica tej buchalterii, dzięki której zgadza się stan magazynu z cyframi kartoteki magazynowej jest bardzo prosta. Oto niewygodnych dokumentów poprostu się nie księguje. Nie zaprzęchodowano więc w kartotekach nie mniej ni więcej tylko: 2259 kg jarzyn konserwowych, 560 kg kakao, 40 kartonów czekolady, 17 kartonów soków owocowych, 5 worków maki pszennej, 16 worków pożywki dziecięcej, 14 skrzynek konserw, 24 worków butów, 10 balotów

Nazwisk o i imię:
Miejsce zamieszkania:
Z Okręgu Moraskiego „Caritas“ Gdynia z darów:
..... na wniosek Lp:
otrzymam następujące:
Gdynia, dnia 24.1.48r.
.....
..... podpis

obuwia damskiego, 1 skrzyni (150 kg) witamin, 9 paczek wyprawek niemowlęcych, 1 skrzynki butów, 1 skrzyni medykamentów.
Nie zaksięgowano przychodu tych wszystkich darów, bo w przeciwnym razie trzeba by się jakoś wyliczyć z rozchodowania tych rzeczy.
Dlatego też chyba zwykłemu przeoczeniu przypisać trzeba zachowanie się kartoteki Nr 30 — „kawa“. Przychód — 649 kg. Rozchód: w pierwszym rzędzie organizacje kościelne, dekanaty, administracja apostolska w Oliwie, „Caritas Akademicki“, kilku członków zarządu — razem 419 kg. Znany już opinii publicznej Wybrzeża ks. Żurawski, dyr. zarządu, w następujący sposób rozdzielił pozostałe 230 kg kawy: 100 kg. otrzymał ojciec ks. Żurawskiego, właściciel firmy handlowej w Bydgoszczy, dalszych 60 kg sprzedał tejże firmie za 50 tys. złotych, 12 kg. wziął ks. Żurawski dla użytku własnego, 15 kg rzekomo zamieniono na kartofle (piszemy rzekomo, bo kartofle te nie są nigdzie zaprzęchowane), 11

49/48
Rady Polonii Amerykańskiej dla na Wicezór Towarzyski w dn. 24.1.48r. a 31.1.48 r. odebranych następującą ewność:

✓ 2 kart. soków owocowych

24.1.48r.
Gdynia, dnia 24

kg kawy rozchodowano jako „tarcę za worki“, chociaż 649 kg było wagą netto, no i wreszcie 32 kg (któż w to uwierzy?) wykazano jako manco.

Kuria Biskupia w Oliwie zaniepokojona

Po rozpoczęciu kontroli w „Caritasie“ w Oliwie, zaniepokojony ks. biskup Andrzej Wronka skierował tam „wyjaśniające“ pismo. („Uderz w stół, a nożyce się odezwą“ — mówi stare przysłowie.) W piśmie tym stwierdza się, że Kuria Biskupia nie korzystała z żadnych darów „Caritasu“, a po-brane towary (pisano podaje, że 243 kg.) rozdzielono między ubogich. Pokwitowania, które znajdują się w aktach „Caritasu“ mówią jednak, że Kuria Biskupia pobrała (przygotujcie się, czytelnicy, na dość długą litanię):

14 kg czekolady, 5 kg skór, 300 kg jarzyn w puszkach, 28 kg kawy, 10 kg keksów, 90 kg

konserw mięsnych, 333 kg maki, 30 kg mleka w proszku, 17 kg mydła, 35 kg sardynki, 300 kg soków owocowych, 5 kg konserw rybnych, 25 kg mleka skondensowanego, 42 kg owoców suszonych (morele, daktyle, figi), 1,5 kg herbaty, 2 kg rodzynek, 5 kg kakao, 10 kg mydła toaletowego, 50 kg różnych innych luksusowych artykułów oraz 13 par obuwia, 20 sztuk

transakcje benzyną. W kartotkach Nr 4, 5, 8 i 9 „Caritasu“ w Oliwie wyskrobaną żyłką pierwotnie wpisane pozycje wydanej benzyny, a w to miejsce wstawiono inne, niezgodne ze stanem kartoteki ilościowej. Inż. Wyszomirskiemu z Sopotu (bodaj czy to nie krewny ks. Żurawskiego) sprzedano 20 ltr. benzyny, potem inż. Rajchszajnowi 100 ltr., w dn. 28. VI. 1947 r. figuruje już większa pozycja — sprzedaż 600 ltr. benzyny i 40 ltr. oliwy. Sam ks. Żurawski pobrał dla własnego użytku 720 ltr., a przy wyjazdach samochodem „Caritasu“ do Bydgoszczy i Łodzi (transakcje handlowe z papą Żurawskim) zużyto 2320 ltr. benzyny.
Oddzielny rozdział to handel winem mszalnym. Trzeba przyznać, że ks. Żurawski sprzedawał je bardzo tanio — po 250 zł za butelkę, ale chyba nie „był komu“. Odbiorcy napewno mieli specjalne tytuły do korzystania z takich przywilejów. Tak więc sprzedano 30 butelek za 7.500 zł, później i to akurat 31 grudnia 1946 roku 20 butelek za 5.000 zł. Tych 20 butelek nie zapisano w księgach magazynowych, co po-

rażników, 8 metrów wełny, 46 sztuk odzieży.

Gdzie się więc to wszystko podziało? Jacy ubodzy dostali te dary, jeśli ks. biskup podaje, że biedna kobieta z Mław Wielkich (nazwisko jej pozostało nieujawnione) otrzymała „bukiki dziecięce“? Jakim sposobem kakao rozchodowane przez „Caritas“ zimą 1948 r. zostało przez Kurie Biskupią zużyte już w październiku 1947 roku? Dlaczego w aktach „Caritasu“ ogromne dary zapisane są nie dla ubogich Kurii Biskupiej a dla kleryków i s. Anny — gospodyni Kurii? I czy, proszę księdza kanclerza, nie jest to czasem odwrócony porządek rzeczy? Bo kto właściwie ma rozdziać dary — Kuria za pośrednictwem „Caritasu“, co byłoby rzeczą normalną, czy „Caritas“ za pośrednictwem Kurii?

Byli, jak widać, w „Caritasie“ podopieczni dwóch rodzajów: jedni, którym dawano się sardynki, keksy, czekoladę i kakao i inni, którym, zdaniem ks. Żurawskiego, nie potrzebne były takie luksusy.

Księża biskupi widocznie bardzo lubią sardynki, jeśli z Oliwy brał je nie tylko ks. biskup Wronka, ale nawet raz pół skrzyni wysłano do Kurii Biskupiej aż do Gniezna.

Handel benzyną, lekami i winem mszalnym

Specjalną gałąź handlowych kombinacji „Caritasu“ stanowią

transakcje benzyną. W kartotkach Nr 4, 5, 8 i 9 „Caritasu“ w Oliwie wyskrobaną żyłką pierwotnie wpisane pozycje wydanej benzyny, a w to miejsce wstawiono inne, niezgodne ze stanem kartoteki ilościowej. Inż. Wyszomirskiemu z Sopotu (bodaj czy to nie krewny ks. Żurawskiego) sprzedano 20 ltr. benzyny, potem inż. Rajchszajnowi 100 ltr., w dn. 28. VI. 1947 r. figuruje już większa pozycja — sprzedaż 600 ltr. benzyny i 40 ltr. oliwy. Sam ks. Żurawski pobrał dla własnego użytku 720 ltr., a przy wyjazdach samochodem „Caritasu“ do Bydgoszczy i Łodzi (transakcje handlowe z papą Żurawskim) zużyto 2320 ltr. benzyny.
Oddzielny rozdział to handel winem mszalnym. Trzeba przyznać, że ks. Żurawski sprzedawał je bardzo tanio — po 250 zł za butelkę, ale chyba nie „był komu“. Odbiorcy napewno mieli specjalne tytuły do korzystania z takich przywilejów. Tak więc sprzedano 30 butelek za 7.500 zł, później i to akurat 31 grudnia 1946 roku 20 butelek za 5.000 zł. Tych 20 butelek nie zapisano w księgach magazynowych, co po-

ażonych w urządzeniu mechaniczne. Równocześnie usprawnienie to zapewnia większe bezpieczeństwo pracy przy operowaniu barmami. Bosman Mazur dał się już poznać jako racjonalizator na s/s „Tobruk“, gdzie w ciągu listopada zdołał znacznie usprawnić pracę.
Oficer pokładowy Tadeusz Foreniak skonstruował na m/s „Warminia“ tabelkę, która wskazuje każdą odległość na mapie. Tabela ta jest obliczona w ten sposób, że wskazuje jednocześnie trasę, ułatwiając dokładne orientowanie się w ruchach statków i wykluczając możliwość wejścia na pola minowe.
Na s/s „Pułaski“ mechanik Kuchański, smarownik Majewski i

Pierwsi marynarze-racjonalizatorzy w polskiej flocie handlowej

Pomimo braku doświadczeń — pierwszy okres współzawodnictwa na statkach PMH przyniósł dobre rezultaty. Marynarze zdołali ograniczyć zużycie paliwa, smarów, oliwy i materiałów konserwacyjnych nie zmniejszając szybkości statków i zachowując estetyczny ich wygląd. Równocześnie zmniejszyły się koszty eksploatacyjne przez skrócenie postojów jednostek PMH w portach krajowych i zagranicznych. Zwiększono ładowność statków kosztem zbędnych balastów, ograniczono zakupy zagranicą, a przede wszystkim podniesiono wydajność i jakość oraz dyscyplinę pracy. Już w pierwszym etapie współzawodnictwa poważną rolę odegrał systematycznie rozwijający się ruch racjonalizacji pracy.

Po pierwszych i nie zawsze udanych próbach w tej dziedzinie, marynarze nie zaprzestali pracy, aby znaleźć drogi zmniejszenia wysiłku fizycznego przy jednoczesnym zwiększeniu wydajności i podniesieniu jakości pracy. Obecnie rośnie coraz bardziej zainteresowanie załóg okrętowych dla ruchu racjonalizatorskiego.

Kilkanaście statków polskich ma już swoich racjonalizatorów. Bosman Mazur, pracujący na przodującej jednostce naszej floty, s/s „Hel“, przy pomocy starszego oficera tow. Włocha dokonał wielu usprawnień na pokładzie. M. in. ulepszył on baumy okrętowe, uzyskując przez to szybszy za- i wyładunek statku w portach zagranicznych, nie wypo-

zuwała przypuszczać, że nie wszystkie transakcje winem mszalnym były księgowane. Zastanawiająca jest także ta zbieżność dat sprzedaży wina właśnie na Sylwestra. I wreszcie jeszcze jedna pozycja z tej serii: przychód 17.475,— zł „ofiary za wino mszalne“. Od kogo i za ile?

Następny rozdział to handel me dykami. Pani Emilia Czaplińska, kierowniczka przedstawicielstwa Centrali Krajowej „Caritasu“ w Gdyni, odmówiła kiedyś choremu pracownikowi Zarządu Miejskiego streptomycyny, oświadczając, że nie ma jej na składzie. W tym czasie w magazynie było 1400 gramów. Przez kasę „Caritasu“ w Gdyni przeszło 6.500.000 jednostek penicyliny bez faktur i zleceń. Zostały one przechwycone przez kombinatorów i spekulantów. Nie dziwnego, że Tadeuszowi Falkowskiemu, robotnikowi portowemu z Gdyni odmówiono nawet wypożyczenia tych specyfików i spowodowano śmierć jego ojca.

Bez śladu zniknęło 11 skrzynek tranu, które mogły setki biednych dzieci uratować od gruźlicy. W Oliwie kontrola ujawniła

poważne manco bandażu, wapna glukozowego, eteru, sulfanesudiny i penicyliny.

Dlaczego milczała Kuria Biskupia

Taki stan gospodarki w „Caritasie“ nie mógł być nieznanym i ks. biskupowi Wronce w Oliwie. Nie mógł też ks. biskup Kowalski z Pelplina nie wiedzieć co dzieje się w „Caritasie“ w Gdyni. Jednak obie Kurie Biskupie nie reagowały na te skandaliczne nadużycia.

I niech dziś nie próbuje mówić o „usterkach“ w pracy „Caritasu“, ten kto tolerował i dopuszczał do zorganizowanej, haniebnej kradzieży, kosztem najbiedniejszych ofiar wojny. Miliony ludzi pracy w Polsce, tysiące robotników i pracujących chłopów Wybrzeża, ci, którzy swoją pracą przywrócili ludowej Polsce porty i stocznie, uruchomili fabryki i koleje, ożyli Żuławy, protestując dziś nie tylko przeciwko popełnianym nadużyciom.

Piętnują jednocześnie wroga, antyludową postawę politycznej hierarchii kościelnej, której owocem była gospodarka „Caritasu“.

Wiele innych pożytecznych pomysłów, które znalazły już zastosowanie na statkach, usprawnia pracę przeładunkową. Przykładem tego jest m/s „Turnia“, który został rozładowany w ciągu 14 godzin, zamiast 60.

Dobre osiągnięcia w dziedzinie racjonalizacji mobilizują załogi okrętowe do pogłębiania wiedzy zawodowej. Wielu marynarzy rozpoczęło już studiowanie mechanizmów i urządzeń okrętowych. Wiedzą oni bowiem, że wysoko wykwalifikowany pracownik jest najlepszą gwarancją usprawnienia pracy w naszej flocie handlowej.

A. SITEK
korespondent.

Kutry „Arki“ w Uście wykonały plan stoczniowy

Kutry „Arki“, stacjonujące w Uście, zameldowały o wykonaniu w 131 proc. planu połowów na miesiąc styczeń.
Jest to pierwsze zgłoszenie miesięcznego wykonania planu połowów na rok 1950 przez rybaków, zatrudnionych w Państwowym Przedsiębiorstwie Połowów Kutrowych „Arka“.

Smutne rekordy titowskiej gospodarki Rozładunek statku trwa w portach jugosłowiańskich 30 dni

Skutki zbrodniczej polityki kłiki Tito, który zdradził interesy jugosłowiańskiej klasy robotniczej, występują ze szczególną ostrością w dziedzinie gospodarki morskiej.

Wbrew szumnym komunikatom, ogłaszanym w prasie titowskiej, fakty świadczą o tym, że w masach pracujących Jugosławii rośnie niezadowolnienie, coraz częściej sa przejawy zorganizowanego ruchu oporu robotników jugosłowiańskich.

Oto kilka przykładów, zacierpniętych z oficjalnych źródeł jugosłowiańskich, świadczących o „suk-

cesach“ gospodarki titowskiej. W roku 1949 w portach północnego Adriatyku stracono w pełnym sezonie 200.000 roboczogodzin, gdyż nieudolna administracja portowa nie potrafiła, czy też nie chciała zapewnić zwerbowanym robotnikom kwater i wyżywienia.

Niskie zarobki i nieproporcjonalnie wysokie ceny powodują, że robotnicy portowi zamiast pracować wędrują na wioski w poszukiwaniu żywności. W maju roku 1949 ok. 25 proc. robotników, zatrudnionych w największym porcie jugosłowiańskim — Rjeka

Przodujący robotnicy Nowego Portu

W świetlicy b. „Portorobu“ w Nowym Porcie odbyło się uroczyste wręczenie nagród robotnikom portowym. W ciągu czterech etapów ub. roku współzawodnictwo pośród robotników portowych wykazywało stały wzrost wydajności pracy, który ze 138 proc. w I etapie, doszedł do 157 proc. wykonania normy w ostatnim kwartale. Przodownicy pracy IV etapu w porcie gdańskim osiągnęli: Czesław Jankowski — 221,3 proc. normy, Aleksander Gronostajski —

218,4 proc. i Stanisław Ciempa — 210,1 proc. normy. Ogółem premie otrzymało 47 pracowników fizycznych i 22 administracyjnych. Dalszych 7 osób otrzymało dyplomy.

W czasie uroczystości, generalny sekretarz Zarządu Portu tow. Lebowicz podkreślił, że dyrektor b. „Portorobu“, a obecny kierownik Rejonu I w Nowym Porcie tow. Jan Kawiak odznaczony został orderem Sztandaru Pracy I klasy, a przodownik pracy tow. Jan Ciak — II klasy.

opuszcilo pracę. Nie dziwnego, że tempo przeładunków w portach jugosłowiańskich jest dużo niższe, niż w krajach demokracji ludowej, gdzie robotnicy portowi odczułi za troskliwą opieką państwa. Rozładunek 5.751 ton koksu i żelazników 7.698 ton rudychromowej na statek s/s „Karnat“ trwał 33 dni, a parowiec „Karchula“ musiał czekać w Rjeki cały miesiąc na ukończenie rozładunku 6.827 ton drobnicy. Innym znów razem żaładunek 3.700 ton tarcicy i mebli na parowiec „Bośnia“ zajął 30 dni.

Nie lepiej dzieje się również w jugosłowiańskiej flocie handlowej. Złe opłacanie i niedostateczne zainteresowanie dla podniesienia eksploatacji statków i zwiększenia przewozów. Przeciwnie flota jugosłowiańska zdobyła światowy rekord w ilości uszkodzeń i awarii statków. Analiza oficjalnie ogłoszonych danych odnośnie eksploatacji floty handlowej ujawnia, że na skutek awarii, w pierwszym połowie roku 1949 przewieziono mniej o 69.269 pasażerów, niż planowano. Straty w przewozach towarowych wyniosły w tym samym okresie 12.251.051 milo-ton. (J. Szczer.)

Pracownicy przemysłu spożywczego domagają się uaktywnienia wszystkich komórek związkowych

W dniu 5 bm. w sali konferencyjnej Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Gdańsku odbyła się IV Wojewódzka Konferencja Związku Zawodowego Pracowników Spożywczych z udziałem delegatów poszczególnych zakładów pracy przemysłu spożywczego. Konferencję przewodniczył tow. Kluba, przedstawiciel pracowników Polskich Zakładów Żywnościowych w Starogardzie. Referat polityczny na temat sytuacji międzynarodowej wygłosił przewodniczący ORZZ tow. Sikora.

Następnie o niedociągnięciach w pracy Związku Zawodowego Spożywców mówił tow. Kolasowa, sekretarz Zarządu Głównego. Jednym z zasadniczych błędów był brak czujności klasowej. Działalność związkową charakteryzował nie tylko brak czujności, ale lekceważenie wroga klasowego. Część winy ponosi Zarząd Główny, który nie potrafił uaktywnić działaczy związkowych i nie dopuszczał niejednokrotnie do krytyki. W wyniku takiej pracy Zarząd Główny oderwał się od dolnych komórek. Po zmianach w Zarządzie Głównym pierwszym jego zadaniem jest wzmożenie akcji szkoleniowej. Zarząd Główny będzie uczył się na dotychczasowych doświadczeniach i wsłuchiwał się w głosy szerokich rzesz związkowców.

Z kolei tow. Eugeniusz Bekrycht — przewodniczący oddziału Z.Z. Spożywców zdał sprawozdanie z działalności placówki gdańskiej w roku 1949. Mówca podkreślił brak współpracy między załogami, radami zakładowymi i wyższymi instancjami związku. Zbyt mało uczyniono, aby zapoznać członków związku z wytycznymi planu 6-letniego.

Gdański oddział Związku Spożywców nie docenił znaczenia krytyki i samokrytyki. W wielu zakładach nie było pracy kolektywnej, zaznaczała się natomiast skłonność do komenderowania.

W dalszym ciągu swego przemówienia, tow. Bekrycht scharakteryzował pracę w dziedzinie organizacyjnej. Mówca stwierdził brak współpracy z kierownictwem zakładów, brak odpowiedniej dyscypliny i małą żywotność komórek związkowych. Słaba aktywność mężów zaufania i brak więzów z oddziałem wojewódzkim, hamowały niejednokrotnie pracę. Członkowie zarządu oddziału gdańskiego nie brali udziału w zebraniach poszczególnych rad zakładowych, nie kontrolowali zobowiązań, podejmowanych przez załogi.

Z 45 rad zakładowych, które

podlegają oddziałowi jedynie kilka pracuje dobrze. Na wyróżnienie zasługują rady zakładowe w Państwowych Zakładach Żywnościowych w Starogardzie i w Fabryce „Anglas” w Oliwie. Typowym przykładem złe pracujących rad zakładowych są: „Grand Hotel”, fabryka Polskiego Monopola Zapalczanego oraz przedsiębiorstwo „Dagoma”.

W dyskusji, po sprawozdaniu tow. Bekrychta, jako pierwszy zabrał głos tow. Piórko ze Słodowni w Malborku, który stwierdził, że krytyka w zakładach malborskich jest kępowana przez dyrekcję. Praca w radach zakładowych przemysłu fermentacyjnego w Starogardzie jest dla odpowiedzialnych wyników, zwłaszcza, że rola członków rad zakładowych o-

granicza się częściowo do podpisywania podpisanych przez administrację papierków. O słabym zainteresowaniu zarządu okręgu gdańskiego zakładami pracy, świadczy najlepiej fakt, że pracownicy przedsiębiorstwa „Bacutil” w Starym Polu oglądali przed stawiciela związku po raz pierwszy dopiero przy końcu ubiegłego roku.

Tow. Paterski z Browarów Gdańskich poruszył sprawę konieczności szkolenia nowych kadr aktywistów związkowych. Aktywiści pracują niejednokrotnie w wielu organizacjach, przez co nie mogą należycie spełniać swych obowiązków. Dlatego też należy troszczyć się o zapewnienie stałego dopływu przeszkolonych działaczy.

Tow. Kuriga pracownik zakładów PMS w Starogardzie stwierdził małe zainteresowanie zarządu okręgu tym powiatem. Dowodem niedostatecznej pracy związku jest fakt, że rada zakładowa PMS przez cały rok nie mogła doprowadzić się o wyjaśnienie kilku pun-

któw umowy zbiorowej. Na terenie zakładów PMS dopiero w 1949 r. podjęto współzawodnictwo pracy. Dlatego też dopiero w czwartym kwartale ruch ten zaczął się rozwijać.

Tow. Zimkowski pracownik Zakładów Żywnościowych w Elblągu poruszył sprawę wczasów. Na ogół mało robotników korzysta z wczasów, bo pracownicy chcieliby wyjeżdżać na odpoczynek razem z rodzinami. Dopóki sprawa ta nie zostanie rozwiązana, z wczasów korzystać będą tylko jednostki.

Tow. Parkowicz z sekcji gastronomicznej w Gdyni przedstawił zebrany materiał sanitarny w przedsiębiorstwie „Bacutil”. Do niedawna jeszcze dyrektorem zakładu był ob. Zieliński, który nie pozwalał radzie zakładowej interesować się sprawami przedsiębiorstwa. Brak interwencji ze strony związku sprawił, że warunki sanitarne w tym zakładzie były niżej krytyki. Brak było szatni, robotnicy nie mieli możliwości umyć rąk po pracy. Do tego stopnia nie przestrzegano przepisów sanitarnych, że robotnicy zapadali na choroby skórne. Stan ten obecnie powoli ulega zmianie.

Po dyskusji przeprowadzono wybory nowych władz oddziału gdańskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego.

Ślizgawica spowodowała ponad 50 wypadków

W dniu 5 bm. w godzinach wieczornych padał silny deszcz ze śniegiem. — Jezdnie i choćbiki były pokryte cienką powłoką lodu. Na terenie Wrzeszcza przestały kursować autobusy i wszelkie pojazdy ogumione.

Po zlodowaciałych chodnikach ludzie posuwali się z trudem. Nie obeszło się też bez wypadków. Zanimowano ok. 50 złamań rąk i nóg oraz kilkanaście wypadków samochodowych. Zakład Oczyszczania Miasta nie zdał egzaminu. Nie wyjechała na miasto ani jedna piaskarka. Wrzeszcz miał utrud-

nioną komunikację. Natomiast w Gdyni pogotowie śnieżne przystąpiło do akcji z dobrym rezultatem.

200 tysięcy nagrody w konkursie pamiątkarstwa regionalnego

Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki oraz gdańska Ekspozytura Spółdzielczo-Państwowej Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego ogłosiły konkurs pamiątkarstwa regionalnego, dostępny dla wszystkich mieszkańców woj.

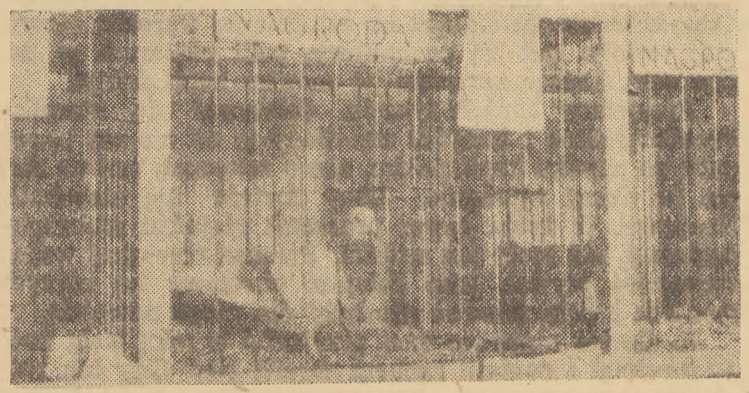
gdańskiego: artystów-plastyków, artystów ludowych i amatorów. Celem konkursu jest wzbogacenie i podniesienie wartości artystycznej przedmiotów wyrobionych jako pamiątki charakterystyczne dla naszego regionu, oraz włączenie do twórczości artystycznej licznych artystów ludowych kaszubszczyzny i regionu nadmorskiego.

W ramach konkursu przyjmowane będą tkaniny, hafty i inne wyroby z przędzy, wyroby z drewna i galanteria drzewna, ceramika, metaloplastyka, wyroby z bursztynu, muszli, rogu i skóry, plecionki i wyroby ze słomy i wikliny, zabawkarstwo, pomysły malarskie, graficzne i fotograficzne, nadające się do reprodukcji na pocztówkach itp. Za najlepsze prace w każdym dziale będą przyznawane nagrody pieniężne w wysokości do 10 tys. zł. Ponadto z dostarczonych eksponatów zostaną dokonane zakupy wzorów do produkcji artystycznych pamiątek regionalnych.

Zakończenie kursu nauczania podstawowego w Brzeźnie

W szkole nr 20 w Brzeźnie odbyło się zakończenie kursu nauczania podstawowego. Do egzaminu końcowego stanęło 20 słuchaczy, którzy pilnie uczęszczali na wszystkie wykłady. Słuchaczy, głównie robotników portowych i rybaków egzaminowano w zakresie nauki czytania i pisanie, matematyki i nauki o Polacie współ-

czesnej. Wszyscy wykazali dobry poziom, co jest zasługą ofiarnej pracy nauczycieli ob. ob. Jacha i Jadwigi Walanuk a przede wszystkim sprawnej organizacji kursu, któremu patronował komitet dzielnicowy do walki z analfabetyzmem, z robotnikiem portowym tow. Praskiewiczem na czele.



Na wystawie gołębi w Sopocie w dniu 2 bm. pierwszą nagrodę otrzymał gołąb klasy IIIA (ob. Wiesława Wienieckiego) nr. 46.87/48.

WOJSKOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE ODDZIAŁ „WYBRZEŻA” Gdynia, ul. Śląska 53

zakupi natychmiast

CZŁON PRZEDNI LEWY do Buderus Sollar L. W. III, odległość w nypach 1400 mm 7 nypa 125 mm, oraz KOCIOŁ E ka IV. górny zasyp ponad 28 m². 387/K

OGŁOSZENIE DROBNE

ZAGINEŁA koncesja wydana przez Urząd Akcyzowy w Gdańsku dla Gm. Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Sztutowie, na sprzedaż wyrobów PMS z prawnym wyszynku. 376/G

ZGUBIONO legitymację G.D.O. nr 89. Morawski Kazimierz. 394/K

ZAGUBIONO legitymację służbową i przepustkę Zakładów Mechanicznych na nazwisko Wojska Maria, Elbląg. 395/K

OGŁASZAJCIE SIĘ W „GŁOSIE WYBRZEŻA”

BIURA CENTRALI ZBYTU WĘGLA ODDZIAŁU TERENOWEGO W SOPOCIE

przeniesione zostały z ul. Kościuszki 43 do tymczasowych pomieszczeń przy ul. B. CHROBRE-GO 47/49 w SOPOCIE.

Oddział C.Z.W. posiada na razie tylko jeden telefon nr 518-69. 393/K

OKRODEK ZDROWIA W SOPOCIE OPIEKUJE SIĘ MŁODZIEŻĄ



Lekarz dentysta ob. R. M. Migdałowa umowa zęb. uczennicy Bożenie Dudczak.

Obniżka cen podrobów mięsnych

Przed kilku dniami ustalone zostały ceny podrobów, które przedstawiają się następująco: cynaderek wieprzowy 300 zł za kg, płucka cielęce 80 zł za kg. (dotychczas 150 zł za kg). Głowizna cielęca (bez mózgu i ozoru) 20 zł za kg (dotychczas 50 zł za kg).

Obniżenie cen podrobów może się przyczynić do znacznego ich spopularyzowania, ale wiele osób unika ich po prostu dlatego, że nie wie dokładnie jak je przyrządzać, aby były pożywne i smaczne. W związku z tym podajemy kilka sposobów przyrządzania

smacznych potraw z głowizny, ozorków, cynaderek itp.

Na pierwszy ogień idzie główka cielęca, która zdaniem fachowców najsmaczniejsza jest w sosie pomidorowym. Potrawę tę należy przyrządzać jak następuje: — dobrze oparzoną główkę należy obgotować, wyjąć i wymyć w zimnej wodzie, następnie gotować z jarzynami, dodając również trochę korzeni. Gdy już zmięknie pokroić i ułożyć na półmisku razem z móżdżkiem. Po przyrządzeniu sosu pomidorowego polać nim główkę i wstawić na 10 minut do pieca.

Jak przyrządzić salatkę z główki cielęcej? Gotowaną główkę cielęcą należy pokrajać w podłużne kawałki obłożyć ozorkiem, na którym z kolei położyć po kawałku gotowanego mózgu, w koło ugarniować drobno siekaną cebulką, grzybkami marynowanymi i korzennymi. Osobno podać ocet, olej jadalny i musztardę, które sobie każdy na talerzu rozmiesza z salatką do smaku.

Teatry

Teatr Wielki w Gdańsku — „Krośno” — Przedmieszcza — „Czarna Złota” — Teatr Dramatyczny w Gdyni — „Odwet” — Teatr Kameralny w Sopocie — „Pan Damaz”.

Kina

Gdynia — Warszawa — „Czarna Złota” — Gdynia — Atlantic — „Czarna Złota” — dozw. od lat 14. Początek o godz. 16, 18 i 20 (do 17 bm. włącznie). Gdynia — Goplana — „Kwiat miłości” — Dozwolony dla młodzieży od lat 16. Początek seansów o godzinie 16, 18, 20. W niedzielę i święta od godziny 14.00. Film produkcji radzieckiej. Gdynia — Fala — „Siostro lokaje” — Dozwol. od lat 14. Początek seansów o godz. 18 i 20. Gdynia — Chylonia — Promień — „Walpurga” — Dozwolony dla młodzieży od lat 16. Początek seansów o godzinie 18.00 i 20.30. Gdynia — Fala — „Człowiek z kabinem” — Wrzeszcz — Capitol — „Czarna Złota” (do 21 bm. włącznie). Wrzeszcz — Jaka — „Czwarty peryskop”. Sopot — Baltyk — „Bitwa o Stalingrad” — Godziny seansów bez zmian. Sopot — Polonia — „Niebezpieczeństwo śmierci”. Oliwa — Polonia — „Szwec Mateusz” — prod. czeskiej, godz. 16, 18 i 20.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDANSKIEJ na wtorek, dnia 7 bm.

5.10 — Początek audycji. 5.13 — Sygnał czasu. 5.15 — Streszcz. wiad. porannych. 5.20 — Koncert. 5.30 — Streszcz. wiad. porannych. 6.05 — Gimnastyka. 6.15 — Muzyka z płyt. 6.45 — Dziennik poranny. 7.05 — Program dnia. 7.10 — Gimnastyka — powt. 7.20 — Muzyka rozrywkowa z płyt. 8.00 — Streszczenie dzień. porannego. 8.05 — Zapowiedź audycji, chwila muzyki. Imprez dnia — lok. 8.15 — Wschodnia Radiowa. 8.35 — Przerwa. 11.37 — Sygnał czasu. 12.04 — Dziennik południowy oraz przegląd prasy stołecznej. 12.25 — Przerwa ogł. lok. 13.25 — Program dnia. 13.30 — Muzyka rozrywkowa. 14.00 — Kronika Węgierska. 14.15 — Prasa Wybrzeża pisze — lok. 14.29 — Władności miejscowe — lok. 14.35 — „Służba Zdrowia” — lok. 14.30 — Słowni solski: Edman — fortepian (płyty) — lok. 14.35 — Audycja dla chorych PCK. 15.10 — Aud. dla szkół popołudniowych. 15.30 — Aud. dla świetlic dzieci. 15.30 — Pogad sportowa. 16.00 — Dziennik popołud. 16.20 — Zagadki muzyczne — opr. Robert Sztanowski — lok. 16.50 — Reportaż o światłowy: „O naszym chlebie powszednim” — w opr. Inz. St. Biskupa — lok. 17.00 — Koncert rozrywkowy. 17.45 — Audycja SP. 18.00 — Z kraju i ze świata. 18.15 — Muzyka. 18.40 — Wschodnia Radiowa. 18.00 — O wyprawach polarnych. 19.15 — W rytmie tanecznym. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.30 — Rezerwa dziennika — płyty. 20.40 — Muzyka rozrywkowa. 21.00 — Koncert symfoniczny, w przebiegu ok. 21.40 — Wschodnia Radiowa. 22.30 — Zapowiedź audycji. 23.00 — Wesołym Wierchem. 23.30 — Kontynuacja przeglądu wydarzeń — lok. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.10 — Program na dz. następny. 23.15 — Muzyka taneczna z płyt. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Otwarcie 5 da'szych sklepów spożywczych MHD

W ubiegłym tygodniu na terenie trójmiasta otwarto 5 nowych sklepów spożywczych MHD. Sklepy powstały w dzielnicach robotniczych: Orunni, Rudnikach, Oliwie, we Wrzeszczu przy ul. Kościuszki oraz w gdańskiej hali targowej, gdzie podjęte zostaną trzy stoiska.

Dyrekcja czyni starania o odpowiednie lokale na terenie Nowego Portu, Śledzie i Sianek, by w najbliższym czasie otworzyć tam dalsze placówki. W planie dyrektora na luty br. przewidziany jest dalszy rozwój sklepów spożywczych na terenie Gdyni i Sopotu. (1)

Nowy sposób inkasowania opłat radiofonicznych

Polskie Radio wprowadziło od 1 stycznia rb. zrationalizowany system rejestracji radioabonentów i inkasowania od nich opłat. Wszystkim radioabonentom wydane będą nowe dowody radiofoniczne, zawierające czeki płatnicze P.K.O. na 48 miesięcy. Nowy system, dający rocznie ok. 150 milionów zł. oszczędności, zastąpi konieczność comiesięcznego odbijania ponad milion rachunków i doręczania ich radioabonentom

przez pocztę. Autorem pomysłu jest nacelnik Wydziału Abonentów R. P., ob. M. Ostrowski.

Książeczki radiofoniczne przy rejestracji nowych głosników mieszkaniowych wydają radiowezły, a dla nowych posiadaczy odborników lampowych i detektorowych — Urzędy Pocztowe, które również prześlą w najbliższym czasie książeczki radiofoniczne wszystkim dotychczasowym radioabonentom.

Wyzysk robotników rolnych w majątku Kurii Biskupiej w Pelplinie

W Komitecie Gminnym PZPR w Pelplinie odbyło się w tych dniach seminarium partyjne, w którym uczestniczyło 36 towarzyszy.

W trakcie seminarium tow. Leman z majątku katedralnego Maciejewo zapoznał towarzyszy z życiem ludności wiejskiej w ZSRR. Tow. Leman brał w ub. r. udział w wycieczce chłopów na Ukrainę. Radzieccy chłopcy, jak oświadczył uczestnik wycieczki na Ukrainę, mieszkają w pięknych domach, korzystają z wielu urządzeń kulturalnych i socjalnych, żyją dostatnio.

Po przemówieniu tow. Leman zabrał głos tow. Otowski, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w majątku biskupim Polko, który opowiedział o warunkach

pracy zatrudnionych tam robotników.

Mieszkania robotnicze są właściwie stajniami. Prawie wszystkie dachy są uszkodzone, a na strychach leży przez całą zimę śnieg. Podłogi są dziurawe i grożą niebezpieczeństwem, szczególnie dzieciom. W mieszkaniach jest chłodno, ponieważ nie można domknąć zepsutych drzwi. Gdy robotnicy tego majątku zwrócili się do ks. Mullera, pod którego opieką znajdują się gospodarstwo, otrzymali odpowiedź, że winien jest administrator. Tymczasem, jak administrator oświadcza nic nie może zrobić bez zezwolenia Kurii Biskupiej.

Z pomocą robotnikom powinien przysłać Związek Zawodowy Robotników Rolnych FELIKS BRAUER korespondent

GŁOS SPORTOWY

Kościerzyna ośrodkiem sportu hokejowego

Mielimy możliwość naocznie przekonać się, jak wygląda boisko lodowe, zbudowane niedawno przez sportowców kościerskich.

Szczerze mówiąc nie spodziewaliśmy się zobaczyć nic nadzwyczajnego — po prostu zwykłą ślizgawkę, przystosowaną do gry w hokeja. Tymczasem zobaczyliśmy normalne boisko hokejowe, jakiego nie powstydziłoby się żadne miasto w Polsce — nawet Krynica.

Co prawda nie ma jeszcze światła elektrycznego, ani też trybun dla publiczności, a szatnia znajduje się w zbyt wielkiej odległości od lodowiska — ale „nie od razu Kraków zbudowano”.

Tor hokejowy okala ogrodzenie drewniane (wys. 120 cm) o kształcie wydłużonego prostokąta z zaokrąglonymi bokami. Bramki są zrobione z żelaza i mają siatkę sznurową znakomicie przystosowaną do gaszenia krawców. Dla lepszego widoczności pomalowano je na kolor jasno czerwony.

Jak nas informowano grubość lodu wynosi 40 cm. Nie mało więc pracy włożono na napuszczenie wody ze studni położonej dość daleko od lodowiska. Z tego też powodu konieczne jest jak najszybsze doprowadzenie wody na teren boiska. Koszt takiej inwestycji ma wynosić ok. 150 tys. złotych.

Jest to suma dość poważna i nie stety przekracza możliwości finansowe ZKS „Spójnia”.

W dniu naszego pobytu w Kościecznie, rozegrano tam pierwszy oficjalny mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A. Przeciwnikiem „Spój-

ni” była bydgoska „Brda”, która sprawiła „beniaminkowi” srogie łanie, wygrywając w stosunku 18:4.

Zrozumiałą jest rzeczą, że rutynowani goście mieli przez cały czas gry przynajmniej przewagę i osłabneliby jeszcze lepszy wynik, gdyby nie szczęśliwe interwencje doskonałego bramkarza „Spójni”.

Na dobro zawodników kościerskich zapisać należy to, że nie zamalali się psychicznie po przegranym meczu i nie czynili sobie wyrzeka-

ni (jak to często bywa w zespołach już bardziej zaawansowanych), lecz starali się trzeźwo ocenić swe słabe jeszcze możliwości i radzić nad usunięciem niedociąg-

Niestety, takie narady we własnym „kątku” dużych korzyści nie przyniosą.

W tym wypadku potrzebny jest wykwalifikowany opiekun — instruktor, który by przede wszystkim nauczył zawodników poprawnej jazdy a potem zapoznał ich z tajnikami zasad gry w hokeja. Specjalnie cieszy nas fakt, że sport hokejowy w tak krótkim czasie zdobył sobie prawo obywatelstwa w Kościecznie, czego najlepszym dowodem była obecność przeszło 1000 widzów.

Wyrz.

Sido, Soos, Andreadis i Bergman finalistami mistrzostw świata

BUDAPESZT. W sobotę wieczorem rozegrano ćwierćfinałowe spotkanie gry pojedynczej mężczyzn oraz większość półfinałów w pozostałych konkurencjach. Do finału w grze pojedynczej mężczyźni zakwalifikowali się Węgry: Sido i Soos, Andreadis (CSR) oraz Bergman (Anglia). Ten ostatni w niezwykle emocjonującym spotkaniu, które było nieoficjalnym finałem, pokonał Vanę (CSR) 3:2 (21:17, 13:21, 19:21, 21:19, 21:19). Vana prowadził w ostatnim secie 18:14.

Wyniki pozostałych spotkań ćwierćfinałowych: Soos (Węgry) — Hagenauer (Francja) 3:0 (21:18, 16:10 — na czas, 21:10), Sido (Węgry) — Tereba (CSR) 3:0 (23:21, 21:17, 21:14), Andreadis (CSR) — Seboe (Węgry) 3:0 (21:14, 21:13, 21:18).

W finale gry pojedynczej kobiet Farkas (Węgry) spotka się z Rumunką Roseanu. Farkas pokonała w półfinale Rumunkę Koloszwari 3:0 (21:15, 21:12, 21:13), Roseanu zaś pokonała Karpati (Węgry) także 3:0 (21:15, 21:14, 21:10).

Polacy Widera i Otręba przegrali w II rundzie z parą angielską Hock — Bergl 1:3 (21:18, 19:21, 17:21, 16:21). W grze podwójnej mężczyźni do finału weszła para Andreadis — Tokar (CSR), zdobywając zwycięstwo w o. z parą Tereba — Turnowsky (CSR). Drugim finalistą będzie zwycięzca spotkania Vana, Stipek (CSR) — Sido, Soos (Węgry).

W półfinałach gry podwójnej

kobiet grają: Farkas (Węgry) — Roseanu (Rumunia), Hruskova — Fuerstova (CSR), Beregi (Anglia) — Elic (Szkocja) i para angielska: Dace — Franks.

NASI CZYTELNICY PISZA

Tramwaje elbląskie powinny uwzględnić potrzeby ludzi pracy

„W sprawie komunikacji tramwajowej w Elblągu zwracaliśmy się już niejednokrotnie do dyrekcji MZK, niestety bez żadnego skutku. Pracownicy Elektryczni, Tartaku i Elewatora, nie mogą prawie nigdy korzystać z tramwaju linii Nr 1 — Kościelna — Dworzec. Kiedy po zakończeniu pracy, tj. o godzinie 22,05 przechodzimy na przystanek, tramwaju już nie ma, bo odeszł 5 minut przed tym. Następny tramwaj przychodzi dopiero o godz. 22,30 i idzie przeważnie pusty, bo tylko nieliczni chcą czekać prawie pół godziny. Większość idzie nie raz po kilka kilometrów do domu pieszo. Często się również zdarza, że ci nieliczni, którzy czekają na tramwaj do godziny 22,30 mogą podjechać

tylko kawałek, ponieważ wóz idzie do zajezdni.

Uważamy, że jeśli płacimy stały abonament, a linia tramwajowa ma służyć przede wszystkim nam — pracownikom Elektryczni, Tartaku i Elewatora, to godzina odejścia tramwaju powinna być dostosowana do naszych potrzeb”.

U. ŻYTNIIEWSKI.

OD REDAKCJI: Zmiana godziny odjazdu tramwaju nie powinna narażać na żadne trudności, zwłaszcza, że chodzi tu tylko o 10 minut, w czasie których ludzie przyjeżdżają do przystanku. MZK powinny ułatwić pracownikom wyżej wymienionych instytucji korzystanie z lokomocji tramwajowej.

Po co te utrudnienia?

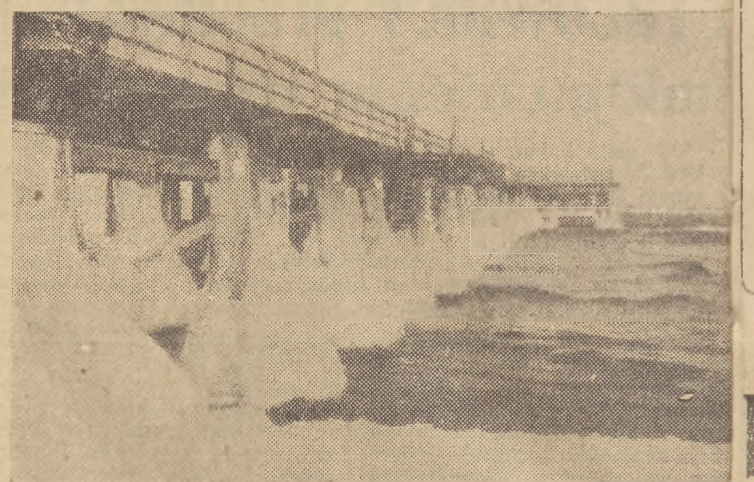
Człowiek pracy, który pragnie kupić lampy radiowe do swego odbiornika, jest narażony na perypetie. Gdy udał się do zakup, okazało się, że lampę UY1 można otrzymać w Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego, znajdującej się w Gdyni, natomiast pozostałe lampy — UBL 21 i dwie sztuki UCH 21 — tylko w oddziale Handlowym Polskiego Radia, mieszczącym się we Wrzeszczu przy ul. Jaskowa Dolina 6a. Lampę UY1 otrzymał małym bez trudu w CHPE w Gdyni. Inaczej przedstawiała się ta sprawa w Oddziale Handlowym PR we Wrzeszczu, gdzie proszono mnie o... pozostawienie radia na kilka dni, uzasadniając to tym, że Oddział nie zajmuje się

sprzedażą, a tylko naprawą. Radio, które nie wymagało więc naprawy, a jedynie wkręcenia nowych lamp, musiało się „odjechać”, po to, żeby przepisem stało się za- dość.

A. M.

(Nazwisko znane redakcji).

OD REDAKCJI: Przepisy, które zmuszają człowieka pracy do niepotrzebnej straty czasu i ponoszenia zbędnych kosztów przejazdu są nieżyłowe. Dlatego też zarówno Oddział Handlowy Polskiego Radia, jak i CHPE powinny zwrócić się do czynników nadzórnych z wnioskiem aby lampy — (za okazaniem zepsutych, względnie odpowiednio świadectwa) — były sprzedawane w Centrali Han-



Molo sopockie stało się obecnie bardzo malownicze. Na zdjęciu: fragment mola w szacie lodowej.

dlowej Przem. Elektrotechnicznej nie w Oddziale Handlowym, nego, mieszczącym się we wszy który zajmuje się tylko naskich punktach trójmiasta, a prawą.

Śladem naszych wystąpień

Ubezpieczalnia Społeczna odpowiada

W związku z notatkami „Usprawnić pomoc dentystryczną dla ludzi pracy”, „Dokładne informowanie ubezpieczonych”, „Apteka Ubezpieczalni Społecznej powinna być czynna w nie dziele i święta” — otrzymaliśmy następujące wyjaśnienia Ubezpieczalni Społecznej, z których podajemy najważniejsze fragmenty.

W zakresie dentystryki ubezpieczeniowej w Elblągu plan realizowany jest z nadwyżką. Nie może to przesłonić jednak faktu, że w dentystryce w Elblągu istnieje braki i że potrzeby ludności w tym zakresie nie są zaspokajane w całej pełni, mimo, że na terenie miasta zamieszkuje 9 dentyistów (tylko 5 zresztą pracuje w Ubezpieczalni). Z czterech lekarzy — dentyistów nie pracujących w Ubezpieczalni — jedna osoba z powodu podeszłego wieku nie może pracować dla Ubezpieczalni, dwie są niezdolne do pracy z powodu choroby, a czwarta odbywa od półtora roku obowiązkową służbę wojskową poza Elblągiem.

Jakkolwiek planowo liczba dentyistów w Elblągu jest dostateczna, Ubezpieczalnia w trosce o zaspokojenie ciągle wzrastających potrzeb świata pracy, starała się o pozyskanie 2 nowych dentyistów, czemu lekarz miejski był przeciwny. Jednego lekarza-dentyistę Ubezpieczalnia już sprowadziła, a drugiego będzie się

starała sprowadzić. Przez sprowadzenie lekarza-dentyisty z Włocławka udało się Ubezpieczalni równocześnie rozwiązać zagadnienie zorganizowania w Elblągu filii laboratorium techniczno-dentyistycznego.

Niewątpliwym niedociągnięciem Ubezpieczalni jest, że nie podano dokładnie, w których godzinach odbywa się pobieranie analiz, a w których wydaje się wyniki, jak praktykuje się w Sopocie i Gdańsku. Błąd ten, wynikający z niedokonywania korekty przy druku, będzie naprawiony.

Sprawa dyżurów niedzielnych w aptece Ubezpieczalni Społecznej nie tylko w Elblągu, ale i we Wrzeszczu jest przedmiotem badań Wydziału Antycznego Ubezpieczalni. Decyzja Dyrekcji w tej sprawie jeszcze nie zapadła, gdyż nadal trwają badania, czy jest to koniecznością niedozowną i czy personalnie sprawa da się rozwiązać w ramach przyznanego funduszu plac.

Wydać się jednak już teraz, że dopilnować należy, by apteki publiczne, obowiązujące do dyżurów niedzielnych, były należycie zaopatrzone w leki potrzebne w nagłych wypadkach, co jest zupełnie możliwe, gdyż źródła zaopatrzenia aptek publicznych i aptek Ubezpieczalni są takie same.

LIGA HOKEJOWA

Górniki (Janów) - LKS Włóknarz 8:2

ŁÓDŹ. W rewanżowym meczu półfinałowym o mistrzostwo Ligi hokejowej Górniki (Janów) pokonał LKS Włóknarz 8:2 (1:1, 3:1, 4:0). Mecz rozegrano przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych i lodowych. Najlepszym graczem na boisku był Gansiniec, obok niego wyróżnić należy Wróbla I. W drużynie łódzkiej wszyscy grali słabo.

WALNE ZEBRANIE K. S. „Związkowiec”

W dniu 8 bm. o godz. 18 w pierwszym terminie i o godz. 18,30 w drugim terminie w sali ORZZ Gdańsk, ul. Bojowców 3/8 (na parterze) odbył się Walne Zebranie Klubu Sportowego „Związkowiec” w Gdańsku. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Turniej szachowy O MISTRZOSTWO WYBRZEŻA

I runda turnieju szachowego o mistrzostwo Wybrzeża przyniosła następujące rezultaty:

Spójnia walczy w niedzielę

Dnia 12 bm. o godz. 18.30 w sali Zarządu Mińskiego w Gdańsku odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi Koszykowej pomiędzy LKS „Włóknarz” a ZKS „Spójnia” — Gdańsk. Bilety nabywać można w przed-sprzedazy w sekretariacie Klubu w Gdańsku przy ul. Gen. Świerczewskiego 35 w godz. od 10 do 15.

RUDOLF ZIRGE

„LOG”

Zbliżał się wieczór. Morze bezwzględnie toczyło fale. Promienie zachodzącego słońca tonęły w granatowym nurcie. Samotny statek pruł nieskończenie długą brzoźdę, a za nim ciągnęła się smuga brunatnego dymu. Zdawało się, że gdzieś w dali dotyka ona horyzontu. Maszyny turkotają rytmicznie, z wesołym grzechotaniem dziewięćset koni parowych rozdzielała śrubą wodę, a wypreżony sznur logu pozostawiał za sobą statku długą smugę. Kurs był dokładny, ster znajdował się bowiem w ręku doświadczanego marynarza.

— Przed nocną wachtą będziemy przy wejściu do Zatoki Fińskiej — powiedział młody szturman Ronk, i, nasunawszy czapkę na czoło, uważnie wpatrywał się w morze.

— Z pewnością — uśmiechnął się Jan Neerusk, pomocnik sternika. — Jedziemy do domu. Pójdziemy do łazni, no i z babami pobędziemy znowu trochę. — Jan skrzywił usta w niezgrabnym uśmiechu.

Szturman wyciągnął granatową papierosnicę, zapalił i dalej wpatrywał się w morze.

— Gdyby tak iść pełną parą, byłibyśmy nad ranem na wyspie Osmussar... Trzeba uważać, dookoła pełno min. — Wąska, długa twarz szturmana spochmurniała, jego



bystre brzoźowe oczy zwały się. Wydostanie się z niemieckich wód nie było zadaniem łatwym. Chciało się odejść jak najdalej od wojny, dobieć do spokojnych ojczy- stych brzegów. A tu nagle radiogramy ostrzegały przed minami. I tu, na tym morzu nie było bezpiecznie, wiosenne wiatry zanosili błędzące miny do północnego Bałtyku. Trzeba było dobrze uważać i mieć się na baczności. Odpowiedzialność ciążyła na szturmanie wzrosła; zazwyczaj wesoły, stał się pochmurny, palił papierosa za papierosem, krąjąc nerwowo po mostku kapitańskim.

Przyjemny zapach tytoniu dolatywał do sternika. Przeklął słynę i zamyślił się: dlaczego on nie ma prawa palić na mostku kapitańskim, skoro szturman ceni na służbie ile dusza zapagnie. Miny zbyt niepokoiły Neeruskę. W życiu swym przeszedł niejedno niebezpieczeństwo, nie mało już widział. Podczas nierwszej wojny światowej pływał, jako chłopiec okrętowy na różnych morzach i pola minowe nie były dla niego nowością.

— Co też może się nam przytrafić w taką białą noc? — mruknął i nagłym ruchem skrzył ster. Gdy tak rozmyślał o niesprawiedliwym zakazie palenia podczas służby, statek zboczył z kursu...

Na dole panowała cisza. Tylko z salonu, gdzie siedział kapitan, dolatywały dźwięki radia. Na schodkach rufy siedzieli marynarze. Z pewnością marzyli o ojczy- stych brzegach, których nie widzieli od zeszłego lata. Wówczas spójność panował jeszcze na morzach i samoloty i miny nie niepokoiły nikogo.

Zbliżała się nocna wachta. Szturman podszedł do radioodbiornika. Aparat był umieszczony na mostku kapitańskim, by sternik na wachcie mógł każdej chwili przyjmować ostrzegawcze sygnały. Kapitan był człowiekiem oszczędnym, uważał, że nie należy wydawać pieniędzy na radiotelegrafistę.

Szturman włączył radio. — Posłuchajmy, co mówi Tallin — powiedział.

Jan Neerusk uważnie manewrował sterem. Starał się

trzymać jak najdokładniej kursu. Nagle drgnął. W zgęszczającym się zmroku wyraźnie zarysował się na powierzchni wody jakiś niekształtny przedmiot.

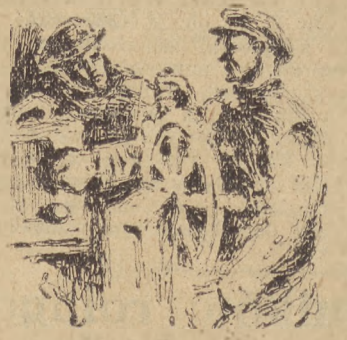
— Uwaga! — krzyknął.

Szturman odskoczył od odbiornika. Przyłgnął do okna. Obydwaj z natężeniem wpatrywali się w żółty przedmiot, posuwający się w ich kierunku.

— Dziesięć stopni w lewo! — głośno rozkazał szturman.

— Rozkaz! — Ręce Neeruski wpłynęły w ster. Statek raptownie skrzył w lewo. W tym momencie, gdy statek i płynący na spotkanie przedmiot miały się zwrócić, rozległ się trzask z niewyłączonego radioodbiornika i z głośnika rozbrzmiały słowa komunikatu:

— Mówi Tallin, Tarty i Tiuri. Nadajemy dziennik



wieczorny...

— Dzięki Bogu, mineliśmy — westchnął z ulgą stary sternik.

— Brać z powrotem kurs — rozkazał szturman, ścigając nerwowym ruchem czapkę na czoło. Starał się odzyskać równowagę ducha, po dopiero co przeżytym strachu.

— Rozkaz, brać kurs z powrotem — wtórował, jak echo Jan Neerusk.

Łańcuchy sterowe z łoskotem uderzały o pokład, gdy statek ociężale brał prawidłowy kurs. Poprzez turkot łańcuchów dolatywały słowa speakerów:

(C. d. n.)